

S

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



PO ZGONIE MIN. CZERWIŃSKIEGO

Zaskoczyło nas to. Zaskoczyło i dotknęło, napełniło zdumieniem i zasepieniem. Ten cichy, pogodny, mądry, serdeczny człowiek, zamknięty w krzepkiej formie rozkwitającej męskości był — zdało się — motorem statecznego, pewnego, długiego życia.

Kiedy opowiadał, że z powodu dolegliwości żółciowo-żołądkowych zmuszony jest na cztery tygodnie położyć się do łóżka — rozumieliśmy, że należy do poważnego stylu jego postaci podporządkować się rozważnie wskazaniom lekarzy. Lecz ani on sam, ani nikt z pośród nas, nie miał najmniejszej wątpliwości w jaknajpomyślniejsze tej kuracji skutki.

Już w toku kuracji prowadził konferencje, układał plan pracy na najbliższą przyszłość, utrzymywał kontakt intelektualny z wieloma osobami. Na operację zgodził się jako na najskuteczniejszy sposób pozbycia się dolegliwości fizycznych, odrzucając propozycję bezoperacyjnej kuracji, wymagającej wszakże wyjazdu zagranicę na okres wielu tygodni. Myśl o dłuższej bezczynności miała wroga w żywotności jego natury. Chciał się prosto pozbyć kłopotu i wracać, wracać jak najspieszniej do pracy, którą szczerze kochał.

I nagle, w tydzień po operacji, w atmosferze pomyślnych biuletynów lekarskich — śmierć. Słpego losu bezlitosne narzędzie, — śmierć krzywda, śmierć niszczycielka, śmierć nieporozumienie.

Jeśli utrata wartości uwypukla ich walory, niepotrzebna była tragedia śmierci, by oczy nasze dojrzały zalety charakteru i umysłu ministra Czerwińskiego. Miały one szerokie uznanie, zjednywały zgąsłemu dostojniko-



wi powszechny omal w społeczeństwie szacunek i sympatię.

To im, owym zaletom osobistym, zawdzięcza on wyniesienie na wielki posterunek ministra oświaty Rzeczypospolitej i że zdołał otoczyć ten posterunek atmosferą autorytetu i powagi, oraz wycisnąć na nim piętno swej indywidualności.

Natchnienie do pracy czerpał u wielkiego źródła idei, wykrzesanego przez Marszałka Piłsudskiego, z wyjałowionego gruntu polskie go. Wierzył w cudowne moce tego źródła, czcił jego twórcę; rozumiał uszlachetniającą siłę heroizmu, płodność tęsknoty do wielkości i czci dla wspaniałych czynów i żywotów; szukał sposobów zakładania w duszach najmłodszych pokoleń fundamentów myślowych i uczuciowych pod Polskę odrodzoną, szlachetnością silną, wzniosłością wielką.

Tej swojej wierze nadawał siłę wytrwałego, metodycznego czynu. Sławomir Czerwiński był pierwszym ministrem oświaty w Polsce, który dźwignął i wysunął na czoło obowiązków swego urzędu zadanie wychowywania młodzieży. On pierwszy podjął trud wiania duszy w wielkie dzieło oświaty, zespolenia go pod względem treści z faktem istnienia państwa polskiego, z działającymi w niem siłami twórczymi, z jego przyszłością.

Do celu tego szedł z męską, spokojną, skromną lecz nieustępliwą odwagą. Zaatakowany nie ukrywał nigdy ani wiary swego sumienia, ani zamierzeń, ani dążeń. Z trybuny parlamentarnej, na szpaltach prasy, na zjazdach nauczycielskich i licznych konferencjach wykladał swoje myśli i poglądy jasno, prosto i szczerze. Zaatakowany osobiście nie ukrywał się w gąszczach enigmatycznych słów i dwuznacznych frazesów. Szedł do kontrataku na najbardziej umocnione pozycje przeciwnika i odnosił nad nim zwycięstwo.

Zwyciężał wewnętrzną szczerością i uczciwością, tem, że we wszystkim co czynił i mówił był zawsze w zgodzie z sumieniem, z wysokim i poważnym nastrojem swej szlachetnej duszy.

Minister Czerwiński posiadał sztukę zjednywania sobie serc ludzkich. Kochali go przyjaciele, cenili wszyscy, szanowali i adorowali podwładni. Sprawiał to wdzięk postaci, ów nieuchwytny, a bezcenny dar natury, co rozsiewa wokół człowieka ciepło i słońce, i radość żywota. A gdy to mówię, składam hołd ujmującej prostocie i skromności zgasłego ministra i wreszcie największej ozdobie

męża — lojalności, zwanej przez Anglików dżentelmenerją.

Minister Czerwiński był dżentelmenem we wszystkim co czynił, wobec każdej sprawy, wobec każdego człowieka. Najjaskrawiej występowała ta cecha jego natury w stosunkach z podwładnymi: nie poświęcał żadnego dobrego współpracownika dla ułatwienia sobie osobistej sytuacji, nie opuścił go w trudnym położeniu, nie wydał na łup nagankom i demagogicznym kampanjom. Odwrotnie, nie wahał się przed niebezpieczeństwem ataków na siebie, gdy chodziło o interes publiczny, o pozbycie się współpracownika, którego w sumieniu swoim uznał za złego.

Albowiem było potrzebą jego natury pozostać w zgodzie z sumieniem.

Umarł.

Przerwane zostało życie pożytecznego, wartościowego, szlachetnego człowieka. Życie dobrego, czulego ojca, — oddanego małżonka. Życie jednego z najświetniejszych ministrów Rzeczypospolitej.

Umarł, a śmierć jego zubożyła nas, nasze pokolenie, — uczyniła w jego szeregu szczerbę wielką, bolesną, niezastąpioną.

I tak już, z tą szczerbą w szeregu pójdziemy dalej dopełniać obowiązków życiowej służby.

Szczerb coraz jest więcej...

W. Stpiczyński.

Bardzo się cieszymy, że możemy zakomunikować naszym Czytelnikom miłą nowinę. Od września „Strzelec“ staje się pismem ilustrowanem.

W ciągłym dążeniu do ulepszenia pisma zdecydowaliśmy się na upiększanie go ilustracjami. Odtąd będziemy widzieli w „Strzelcu“ nietylko opisy i sprawozdania, ale i fotografie z życia strzeleckiego. Jeszcze wyraźniej wskutek tego będzie nasze pismo odzwierciedlać wszystkie przejawy pracy organizacyjnej.

W związku z tem prosimy wszystkich naszych Korespondentów o nadsyłanie wraz ze sprawozdaniami fotografii. Prosimy tylko pamiętać o tem, że wartość mają jedynie te fotografie, na których utrwalaony został jakiś organizacyjny czyn, — więc zdjęcia z pracy świetlicowej, sportu, ćwiczeń wojskowych i t. p.

Zdjęć, przedstawiających martwe, bez ruchu grupy nie będziemy zamieszczali. Wolelibyśmy również, żeby mniej było fotografii z uroczystości, a więcej z codziennego, szarego życia organizacji. Czekamy zatem!

W TWARDYM STRZELECKIM TRUDZIE WYKUWAJMY PRZYSZŁOŚĆ NARODU

Obowiązkiem strzelca jest nie tylko siebie wychowywać na dobrego obywatela — żołnierza, ale i swoje otoczenie. Żyjemy przecie nie sami. Dokoła nas tacy jak i my ludzie żyją, pracują i mają zupełnie podobne do naszych troski oraz radości w powszednim, codziennym życiu. Tylko my, którzy należymy do Związku Strzeleckiego, mamy jedną nad nimi duchową przewagę. Wiemy, poco żyjemy i jaki jest cel największy w naszym na ziemi życiu. Zdajemy sobie najjaśniej sprawę z tego, że nie tylko swojemi osobistemi troskami i radościami powinniśmy się przejmować, że wzruszać nas w znacznie większym od tamtych stopniu winny sprawy społeczne i państwowe. I że dopiero praca z bezustanną myślą o interesy państwa jest pełnem życiem obywatelskiem, godnem prawdziwego strzelca, spadkobiercy duchowego tych, którzy nadludzkim wysiłkiem przywrócili Polsce niepodległe istnienie.

Zdajemy sobie z tego wszystkiego sprawę i to stanowi wielką naszą przewagę nad tymi, którzy nieświadomi są lub też zupełnie innego są w zakresie tych spraw zdania. Są bowiem i tacy, dla których nie państwo jest celem najwyższym, lecz względy partyjne, lub osobista wygoda. Są tacy, którzy pienią się i ślinią na sam widok obywateli dobrych, którzy dla państwa pracują i gotowi są dla niego majątek oddać, szczęście osobiste i życie. Krzyczą, wymyślają i wytykają palcem takiego obywatela lub taką organizację, która całość swej pracy prowadzi pod hasłem służby dla państwa. Czynią zaś to, bo jest dla nich niewygodna, bo praca jej stwarza kontrast, dzięki któremu najdokładniej widoczna jest ich bezwartościowość moralna i społeczna. Są niestety i tacy.

Tych zapewne nie przerobimy już. Pozostaną takimi jak są. Życie ludzkie niedługie jest. Następne pokolenie będzie szczęśliwsze od nas i będzie mogło pochwalić się, że niema w swoim gronie nikogo, ktoby dobra państwa nie uważał za rzecz świętą i godną największych ofiar.

Lecz ażeby naprawdę tak było, my, którzy rozumiemy, że niema nic ponad służbę Ojczyźnie, musimy do tego przyczynić się w mierze największej. W pierwszym rzędzie mamy do spełnienia obowiązek, dotyczący nas samych i naszej istotnej wartości obywatelskiej. Musimy sporządzić rachunek sumienia. Czy my rozumiejący, czem jest państwo i jakim jest szczęściem służba dla jego dobra, nie jesteśmy mniej warci od tych, którzy tego nie rozumieją. Czy stosujemy hasła, które rozumiemy, w życiu codziennem? Czy nie upodabniamy się przypadkiem do tych, którzy dla swojego interesu nie wahają się narazić na szkodę dobra społeczeństwa i państwa?

Niewykluczone jest, że jeszcze wiele będzie nam brakowało do ideału, często nawet do drogi, na której można dojść do niego. A wtedy zadaniem każdego z nas jest praca nad sobą, nad wyrobieniem w sobie tych wszystkich cech, które składają się na pojęcie dobrego obywatela — żołnierza. Jeśli pracę naszą będziemy prowadzili w myśl wskazań ideologii

strzeleckiej, jeśli ustosunkujemy się do niej z zapałem, wyniki jej sprawią radość nam i państwu, które pozyska nowych pełnowartościowych, całkowicie oddanych obywateli. Lecz to za ledwie połowa naszej pracy.

Druga — niemniej ważna, niemniejszym na nas obowiązkiem wobec państwa ciążąca — to oddziaływanie wychowawcze na otoczenie. Na tych zwłaszcza, którzy nieświadomi są, jaki powinien być ich stosunek do państwa i społeczeństwa. Naszą pracą musimy zwrócić na siebie ich uwagę. Muszą odczuć, że czemś wyższem od nich jesteśmy i że powinni do naszego poziomu dorosnąć duchowo. Ułatwić to im — będzie dla nas najpiękniejsze zadanie. Niech i oni staną się obywatelami w całkowitem tego słowa znaczeniu. To będzie nasza zasługa. Spełnimy zaś ją, jeśli na każdym kroku będziemy starali się służyć dla nich za wzór. W życiu osobistem i w spełnianiu zawodowych obowiązków, w pracy społecznej i w miłości Ojczyzny — niech widzą w nas przykład godny do naśladowania.

Strzelec musi promieniować na otoczenie każdą swoją cechą. Poprzez rodzinę i najbliższych sięgać oddziaływaniem do wszystkich tych, którzy żyją na terenie jego środowiska. Wykazywać, że ideologia strzelecka zawiera w sobie pierwiastki budujące o państwowym charakterze i że każdy, kto pragnie się państwu przysłużyć, winien odnosić się do wysiłków organizacji strzeleckiej z należytem zrozumieniem i we wszystkim pracę popierać.

Doskonale w owem zbliżeniu do środowiska i w przywiązaniu go do naszej idei może dopomóc świetlica strzelecka w tych miejscowościach, gdzie praca w niej jest prowadzona we właściwy sposób.

W świetlicach winno się skupiać życie duchowe nie tylko oddziaływanie strzeleckiego, ale i całego środowiska. To powinno być ambicją każdego oddziału. Na terenie świetlicy, przebywając w atmosferze ideologii strzeleckiej nawet ci, dla których Związek Strzelecki mógł się wydawać organizacją daleką psychicznie, przywiążą się do niego i wykrzeszą z siebie entuzjazm dla jego poczynania.

Kiedy zaś poczują się bliskimi naszej organizacji, zrozumieją cele nasze, oraz dążenia i stanie się dla nich jasne, czem jest obywatel w państwie i jakie wobec niego ma obowiązki. Otworzą się im oczy i nie będą wątpili, że może pod słońcem być coś droższego od Ojczyzny i że mogą być największe chociażby ofiary, których człowiek nie poniosłby dla państwa z radością i zadowoleniem.

W ten sposób, siebie i ich wychowując na prawdziwych obywateli, sparaliżujemy szkodliwą dla państwa działalność wszelakiego partyjnictwa i poszczególnych osobników, których duch nie otrząsnął się jeszcze z niewoli i którzy niegodni są oddychania powietrzem wolnej Ojczyzny.

Jan Szczawiej.

NA SZLAKU PIERWSZYCH LEGJONISTÓW POTEŹNIEJE MARSZOWY SPORT

Po VIII Marszu Szlakiem Kadrówki

Spóźniłem się tym razem na Kadrówkę bardzo mocno, i nie wiem co drużyny robiły czwartego. Wiem jedynie, że już piątego rano było w Krakowie (rzecz przedtem niebywała) 32 drużyny.

To też przybywszy do komendy okręgu i załatwiwszy co z kim należy, udaję się z referentem sportowym okręgu do Domu Żołnierza, gdzie kwatrują wszystkie drużyny.

Trzeba przyznać, że z kwaterami tym razem udało się kierownictwu marszu znakomicie.

W wielkiej hali kinowej, na podwórzu i przy stole rejestracyjnym, u lekarzy pełno. Na miasto bez przepustki i specjalnego zezwolenia kierownictwa tego ula strzeleckiego nie można wychodzić. Zarządzenie to wyszło niechybnie na korzyść przybyłym do Krakowa drużynom. To też na ulicach miasta same szarże, szaraka - strzelca na lekarstwo nie zobaczysz — ukrył się w koszarach.

Komisja lekarska pod przewodnictwem dr. pułk. Henocha bada skrupulatnie wszystkich bez wyjątku. Naogół powiadali lekarze, że stan fizyczny naszych ludzi znacznie się poprawił. Jeśli zaś wyłapano jakiegoś słabeusza, nie dopuszczano go do marszu i odradzano. Dla najbandziej opornych wymyślono klauzulę „na własną odpowiedzialność”. Czyli, że możesz odwalić kitę na własną twoją odpowiedzialność, i nic ci się już więcej w życiu nie stanie, no i lekarzowi, który ci szczerze odradzał — nie chodź — też nic nie będzie.

Rozwiązanie dosyć niefortunne, bo albo jest się zdrowym i maszeruje, albo cherlakiem i siedzi w domu. Wiadomo, że każdy ambitniejszy strzelec, zwłaszcza jeśli niema zastępstwa, nierad słucha wskazań lekarza i w miarę sił, względnie z ich nadużyciem do Kielc poczłapie.

Popołudniu odbyło się plombowanie drużyn w obecności przedstawiciela K. G.

Jakkolwiek powoli, ale dokładnie i skrupulatnie oplombowano wszystkie stające do marszu drużyny.

Wieczorem odbyła się odprawa drużynowych i kolarzy, przeprowadzona przez ob. kpt. Frączkiewicza.

Na mieście odbyło się tego dnia nabożeństwo w kościele Najśw. Marji Panny, na które przybyli przedstawiciele władz rządowych, miejskich i wojskowych. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed d-cą korpusu gen. Łuczyńskim. Wieczorem odbyła się w Oleandrach wielka manifestacja na cześć Oswobodziciela Polski, w której wzięło udział przeszło 10.000 osób wszelkich sfer społecznych.

W koszarach już o godz. 8-mej zapanował zupełny spokój przed jutrzejszym marszem.

W dniu 6 sierpnia o godz. 5 rano udają się wszystkie grupy na start. Po odebraniu raportu przez Kmdt'a Głównego i gen. Łuczyńskiego, Kmdt Główny

odczytuje historyczny rozkaz Marszałka Piłsudskiego do pierwszej Kadrowej, poczem po krótkim żołnierskim przemówieniu, oddaje głos dr. Klimeckiemu, który imieniem miasta wita zawodników.

Krótkie błogosławieństwo kapłańskie i drużyny ruszają rażno naprzód po zwycięstwo lub przegraną.

Słońce już o 6-tej praży niemiłosiernie. Rzęsisty pot pokrywa czoła zawodników. Bluzy z początku zielone stają się czarne od przesiąkającego potu. Bractwo wali naprzód ostro, tak jakby to już były właściwe zawody, które będą dopiero jutro.

Do słońca dołączyła się głupota niektórych drużynowych, pociągających drużyny do ostrego tempa. To też nie trzeba długo czekać na skutki. Już w połowie pierwszego etapu demoralizuje się kilka skądinąd porządnych drużyn, które maszerują następnego dnia poza konkursem.

Jak bezkresna jest u naszych strzelców nieznamość regulaminu świadczy wymownie fakt, że wiele drużyn przybyło w tej niebywałej spiekocie niejednokrotnie o półtorej godziny w lepszym czasie.

To też i skutki takiego marszu nie dały na siebie długo czekać. Rozlatuje się, jak już pisaliśmy, szereg drużyn, które następnego dnia maszerują całkiem dobrze, zajmując nawet nienajgorsze miejsca.

Najlepiej, najekonomiczniej maszerowały drużyny wojskowe „spiesząc się powoli” ku mecie pierwszego etapu.

Bardzo skrupulatna opieka lekarska uchroniła niejednego zawodnika od zgubnych skutków olbrzymiego upału. Nie mniej sami zawodnicy szkodzili sobie mocno, nadużywając napojów wydawanych na postojach. Dopiero zarządzenie lekarskie obdziela skrupulatnie każdego określoną ilością napojów położyło kres temu sportowemu opilstwu.

Do potwornych klęsk maszerujących należało obuwie, które czyniło wyrwy w drużynach poprostu niepowetowane. Czterysta opatrunków jednego dnia samych nóg mówi samo za siebie, jakie obuwie nasi ludzie na marsze wkładają.

Pierwszy etap marszu ukończyło czyli zakwalifikowało się do dalszego marszu 35 drużyn. Odpadły drużyny: Zw. Rez. Zagożdżon oraz Z. S.: Sambor, Żółkiew, Chrzanów, Kępno, Hrubieszów.

W drugim dniu wymaszerowano w obawie przed upałem o godz. trzeciej i pół rano. Ponieważ i deszczyk nad ranem pokropił, marsz tego dnia nie przedstawiał większych trudności.

Drużyny wojskowe, które pierwsze wyruszyły ze startu, natychmiast popadły w najostrzejszą walkę. Prowadzi początkowo Straż Gran. Jednak już na 12 km. atakuje ją 30 p. s. k. Warszawa i po ostrej, ale stanowczej walce, wybierając jako teren walki podejście, przechyla szalę na swoją stronę. Strażnicy

zdeprymowani nie stawiają już od tej chwili większego oporu i nie odgrywają tego dnia poważniejszej roli.

Za trzydziestką ciągnie ostro zeszłoroczny mistrz 8 pp. Lublin. Potem posuwa się powoli, ale stale do przodu 16 pp. Tarnów i 14 p. uł. jazłowieckich ze Lwowa.

W kategorii druž. strzeleckich wiodą tego dnia prym „Orlęta”, które startują tego roku w kategorii starszych.

Za „Orlętami”, które z biegiem czasu zdążyły się zestarzeć na Kadrówkach (powinny zmienić nazwę na Orły) podążają skutecznie warszawiacy z Powązek i Poznań, dwie bezprzecnie najsilniejsze drużyny strzeleckie.

Dzień ten przeszedł pod znakiem solidnego marszu. Wyniki tego etapu przedstawiają się następująco:

Kategoria wojskowych. 1 miejsce 30 p. s. kan. — 5:02:27; 2. — 8 p. p. Leg. — 5:10:49; 3. — 16 p. p. 5:13:01; 4. — 14 p. uł. — 5:17:03; 5. — Straż gran. — 5:17:56; 6. — 56 p. p. — 5:20:53; 7. — 39 p. p. — 5:24:17; 8. — 22 p. p. — 5:28:08; 9. — 25 p. p. — 5:29:41 oraz 10. — 50 p. s. kres. — 5:53:13.

Kategoria P. W. starszych: I miejsce Z. S. „Orlęta” — 5:28:52; 2. — Z. S. Fabr. Kar. W-wa — 6:05:34; 3. — Z. S. Łódź miasto — 6:07:06; 4. — Kolei. P. W. Kowel — 6:10:51 oraz 5. — Zw. Rez. i B. Wojsk. — 6:13:21.

Kategoria P. W. młodszych: 1 miejsce Z. S. Powązki — 5:29:31; 2. — Z. S. Biała Podl. — 5:30:34; 3. — Z. S. Poznań — 5:30:56; 4. — Z. S. Skarżysko — 5:40:09; 5. — Z. S. Piotrków — 5:41:43; 6. — Z. S. Tarnów — 5:43:35; 7. — Z. S. Lublin — 5:46:31; 8. — Z. S. Łuków — 5:47:10; 9. — Z. S. Zagożdżon — 5:48:25; 10. — Z. S. Krasnystaw — 5:48:37; 11. — Z. S. Warszawa miasto — 5:54:02; 12. — Tomaszów Z. S. — 5:54:03; 13. — Z. S. Sucha — 6:09:17; 14. — Okręg Półn. Z. S. — 6:17:08; 15. — Z. S. Bochnia — 6:22:51 oraz 16. — Wysokie Mazowieckie — 6:48:43.

Drużyny poza konkursem: 1 miejsce Z. S. Hrubieszów — 6:02:05; 2. — Z. S. Żółkiew — 6:22:27; 3. — Z. S. Chrzanów — 6:27:35; 4. — Z. S. Konin — 6:38:42 oraz 5. — Z. S. Pińczów — 6:42:02.

Dzień trzeci marszu przyniósł formalną ucieczkę družyn wojskowych. W niebywałem wprost tempie mkną naprzód bez wyjątku wszystkie zespoły. 30 p. s. k. nie daje się nikomu wyprzedzić, jakkolwiek 8 pp. leg. z Lublina depcze im mocno po piętach i nadrabia stracony dnia poprzedniego czas. Posuwa się też naprzód Straż Gran. jakkolwiek ma wielu konkurentów w walce o swe ostateczne trzecie miejsce.

Na strzelnicę, która leży o 16 km. przed Kielcami, wpada pierwszy 30 p. s. k. a zanim tuż, tuż 8 pp. leg.

Rozpoczyna się strzelanie. Wojskowi z małemi wyjątkami strzelają dobrze. Drużyny strzeleckie o 50 proc. gorzej. Widać, że broń wojskowa nie ma w terenie powodzenia, względnie strzelania na szybkość odbywają się bardzo rzadko.

Wyniki ostatniego etapu marszu i strzelania ułożyły się w sposób następujący:

Kategoria wojskowa: 1 miejsce 8 pp. leg. — 4:25:33 — 64 traf.; 2. — 30 p. s. kan. — 4:33:23 —

67 traf.; 3. — 56 pp. — 4:41:06 — 37 traf.; 4. — 14 p. uł. jazłow. — 4:41:16 — 42 traf.; 5. — 39 p.p. — 4:41:39 — 57 traf.; 6. — Straż Graniczna — 4:43:53 — 55 traf.; 7. — 50 p. Strz. Kres. — 4:46:28 — 29 traf.; 8. — 16 p.p. — 4:56:27 — 59 traf.; 9. — 22 p.p. — 4:59:29 — 57 traf.; 10. — 25 p.p. — 5:01:02 — 61 traf.

Kategoria P. W. 1 miejsce Z. S. Poznań — 4:41:34 — 20 traf.; 2. — Z. S. Warszawa Powązki — 4:45:26 — 21 traf.; 3. — Z. S. Lublin — 4:47:16 — 8 traf.; 4. — Z. S. Krasnystaw — 4:48:11 — 17 traf.; 5. — Z. S. Piotrków — 4:52:29 — 24 traf.; 6. — Z. S. „Orlęta” — 4:54:54 — 13 traf.; 7. — Z. S. Tarnów — 4:56:16 — 8 traf.; 8. — Z. S. Zagożdżon — 4:56:58 — 13 traf.; 9. — Z. S. Sucha — 5:00:02 — 8 traf.; 10. — Z. S. Fabr. Kbk. Warsz. — 5:00:30 — 15 traf.; 11. — Z. S. Skarżysko — 5:03:40 — 9 traf.; 12. — Z. S. Łódź - miasto — 5:07:44 — 32 traf.; 13. — Z. S. Bochnia — 5:08:00 — 17 traf.; 14. — Stow. Rez. i Wojsk. Lublin — 5:14:10 — 22 traf.; 15. — Z. S. Północ — 5:25:36 — 16 traf.; 16. — K. P. W. Kowel — 5:32:32 — 23 traf.; 17. — Z. S. Tomaszów Maz. — 5:35:11 — 16 traf.; 18. — Z. S. Warszawa miast. — 5:57:31 — 13 traf.; 19. — Z. S. Wysokie Mazow. — 5:59:01 — 4 traf.

Po ostatecznem przeliczeniu wyników na punkty, licząc po 180 pkt. za najlepsze wyniki marszu każdego dnia i za najlepsze strzelanie, a innym drużynom odpowiednio w myśl regulaminu marszu mniej, uzyskano następującą kolejność miejsc:

Kat. Wojsk. — 1 miejsce 30 p. s. k.; 2. — 8 p. p. leg.; 3. — Straż Graniczna; 4. — 39 p. p.; 5. — 16 p. p.; 6. — 14 p. uł.; 7. — 56 p. p.; 8. — 25 p. p.; 9. — 22 p. p.; 10. — 50 p. s. kres.

Kat. P. W. — młodsze: 1 miejsce Z. S. Poznań, 2. — Z. S. Warszawa — Pow., 3. — Z. S. Piotrków, 4. — Z. S. Biała - Podlaska, 5. — Z. S. Krasnystaw, 6. — Z. S. Lublin, 7. — Z. S. Łuków, 8. — Z. S. Zagożdżon, 9. — Z. S. Tarnów, 10. — Z. S. Skarżysko, 11. — Z. S. Sucha, 12. — Z. S. Tomaszów, 13. — Z. S. Bochnia, 14. — Z. S. Okręg Północny, 15. — Z. S. Warszawa — miasto, 16. — Z. S. Wysokie Mazow.

Grupa P. W. Starszych: 1. — Z. S. „Orlęta”. 2. — Z. S. Łódź - miasto, 3. — Z. S. Fabr. Karab., 4. — Rez. i b. Wojsk. Lublin, 5. — K. P. W. Kowel.

W klasyfikacji okręgowej pierwsze miejsce zajął okręg łódzki, drugie — krakowski.

Rozdania nagród dokonał gen. Tessaro. Obok nagród przechodnich i stałych wszyscy uczestnicy marszu otrzymali pamiątkowe żetony kadrówkowe.

Kierownictwo marszu spoczywało w rękach mł. Beliny - Prazmowskiego. Przewodniczącym komisji sędziowskiej był mjr. Nakonecznikoff niestrudzenie pracujący z ob. kpt. Frączkiewiczem, oraz por. Pawlickiem.

Część techniczna marszu przypadła w udziale komendantowi okręgu V, ob. mjr. Naimskiemu, który posiada dziwną własność dwojenia i trojenia się w zawsze energicznej robocie, ob. kpt. Ickowicza, oraz całego sztabu współpracowników.

Marjan Kurleto

GORĄCEJ MIŁOŚCI KU OJCZYŹNIE NIE STŁUMIŁA WROGA BRUTALNOŚĆ

Z dziejów bohaterstwa ducha polskiego

Niezadługo upływa ćwierć wieku od chwili, gdy na terenie b. zaboru pruskiego wybuchł strajk szkolny, wymierzony przeciw podjętym przez Niemców zamiarom wprowadzenia w szkołach powszechnych nauki religji w języku niemieckim oraz usunięcia z tych szkół polskiego języka.

Fatalne warunki rozwoju szkolnictwa polskiego po stronie niemieckiego zaboru, do których rząd pruski, — prowadzący w tym kierunku politykę nie odbiegającą bynajmniej od polityki szkolnej z czasów cesarstwa, — przyznać się nie chce, zmuszają nas do przypomnienia tych wypadków z przed 25 laty, które ponad wszelką wątpliwość charakteryzują nietylko ówczesne, ale i dzisiejsze metody postępowania naszych zachodnich sąsiadów wobec polskośći na terenie Niemiec.

Strajk szkolny z r. 1906 i 1907 poprzedziła sprawa wrzesińska, która tak wielki rozgłos uzyskała na całym bodaj świecie.

Szowinizm niemiecki, zwłaszcza po zwycięstwie nad Francją w 1870, ogarnął całe państwo pruskie. Nacjonalizm pruski rozpoczął działalność najpierw od szkolnictwa polskiego na terenie W. Ks. Poznańskiego.

Zaraz po wojnie francusko-pruskiej sprowadzono do Wielkopolski liczne zastępy nauczycieli - Niemców, których głównym obowiązkiem była germanizacja dzielnicy polskiej. Wzamian za to przeniesiono na Zachód nauczycieli - Polaków, by pozbawić ich wpływu na duszę dziecka polskiego. Dotyczy to głównie szkół gimnazjalnych.

Niebawem jednak, bo w r. 1883 wprowadzony zostaje niemiecki wykład religji w wyższych klasach szkół powszechnych. Rozporządzenie to jednak wchodzi na stałe w życie dopiero od r. 1900-go.

Wtedy to spotkali się szerzyciele niemieckiej kultury z niespodziewanym, a zdecydowanym oporem ze strony społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim działwy szkolnej. Początek dała Września.

Dzieci wrzesińskie, — przechowujące pod symbolem pomnika poległych w powstaniu 1848 r. bohaterów — tradycje polskośći pisane krwią walczących pod Sokołowem i Wrześnią — pierwsze oparły się wynaradawiającym je zarządzeniom władz pruskich.

Gdy poraz pierwszy rozpoczął się wykład religji i nauczyciel - Prusak wręczył dzieciom katechizmy w języku niemieckim — dzieci odmówiły ich przyjęcia. W klasie powstała wrzawa, a jedna z dziewcząt, Bronisława Sznidowiczówna, ujęła podawaną jej przez nauczyciela książkę przez fartuszek, by w ten sposób okazać swój wstret do niej.

Władze szkolne rejencji poznańskiej wobec oporu dzieci znalazły się w kłopotcie — tembardziej, że społeczeństwo wrzesińskie, poparte przez posłów polskich na Sejm pruski ogłosiło rezolucje (w maju 1901 r.), potępiającą metody pruskich władz szkolnych

i protestującą przeciw szykanom rządu niemieckiego wobec Polaków.

Niemcy postanowili jednak nie ustąpić. Wkrótce po ukazaniu się rezolucji przybył do Wrześni inspektor szkolny dr. Winter, który rozkazał dzieciom uczyć się po niemiecku pieśni „Kto się w opiekę”... — grożąc w przeciwnym razie chłostą.

Dzieci zachowały milczenie, ale żadne z nich nie nauczyło się niemieckiego tekstu. Wściekający się ze złości Prusak kazał przeprowadzić zapowiedzianą egzekucję, połączoną z karcerem. Wieść o katowaniu dzieci rozeszła się niebywale szybko po całym mieście. Zaniepokojeni i podnieceni rodzice dzieci otoczyli budynek szkolny.

Gdy umęczone dzieci ze śladami otrzymanych razów wybiegły na ulicę, powstał ogólny krzyk oburzenia, a jedna z matek, żona murarza, Piasecka, w przystępie rozpaczyny rodzicielskiej zdzieliła kijem jednego z nauczycieli, bijącego dzieci. Przestraszony zajściami inspektor Winter uciekł z Wrześni.

Natychmiast władze pruskie wystąpiły z procesem zarówno przeciw rodzicom, jak i dzieciom o opór władzy i obrzę. Proces odbył się w Gnieźnie. Zeznania rodziców i dzieci, malujące w całej swej straszliwej grozie udrękę młodych dusz, zostały przez sąd zlekceważone. Wzięto natomiast pod uwagę wykret, że nauka religji w języku niemieckim odbywała się za zgodą Stolicy Apostolskiej.

Mimo, że arcybiskup gnieźnieński, ks. Florjan Stablewski, zaprotestował z całą stanowczością przeciw temu oczywistemu fałszowi — proces zakończył się skazaniem całego szeregu rodziców i dzieci na kary kilkuletniego więzienia.

Proces gnieźnieński wywołał ogólne oburzenie i poruszenie nietylko w Polsce, ale na całym świecie. Obcy, zwłaszcza prasa, nie szczędziła wyrazów potępienia dla pruskich metod i współczucia dla Polaków. Henryk Sienkiewicz ogłosił w Krakowie list otwarty, piętnujący katów wrzesińskich. Echo tego listu, ze względu na rozgłos autora, było bardzo doniosłe i rozległe.

Sprawa wrzesińska przyniosła Niemcom pogardę całego świata. Polaków zaś umocniła silniej w postanowieniu wytrwania przy swej tradycji języka ojczystego i wiary.

To też, gdy po procesie władze pruskie zarządziły dla dzieci opornych przymusowe przetrzymanie ich dłużej w szkole o cały rok i zarządzenie to w ciągu kilku lat konsekwentnie stosowały — całą Wielkopolskę objął w r. 1906 ogólny strajk dzieci szkolnych. Z początkiem roku szkolnego 1906/7 strajkowało niemal 32 tys. dzieci. Liczba ta powiększyła się w październiku do 47 tysięcy w 733 szkołach. W listopadzie strajk objął nawet Prusy Zachodnie i Pomorze i groził przyłączeniem się doń Górnego Śląska.

Władze pruskie podjęły nowe represje. Wyto-
czono 150 nowych procesów rzekomym agitatorom
strajku. Nadużycia wobec dzieci w szkołach sze-
rzyły się w zastraszający sposób, kara cielesna była
na porządku dziennym, przyczem większość dzieci
oddawano do niemieckich zakładów poprawczych.

Cierpienia i udęki dzieci wrzesińskich nie po-
szły na marne. Duch polski stęzał w tych dniach
niedoli, by w dniach wyzwolenia wymieść natych-
miast niemczyznę z odwiecznej, polskiej ziemi pia-
stowskiej.

W. Paluszyński

KSIĄŻKA W BIBLIOTECE

Przykład z własnego życia — Wnioski — Czy to do nas należy?

Zgodziliśmy się już może, że w domu mamy tych
kilkna, czy kilkadziesiąt książek, które ukochaliśmy,
do których zaglądamy często, które uważamy za naj-
bliższych naszych duchowych przyjaciół i powierni-
ków.

Książki te jednak to tylko wybór z wielu innych,
już to mniej nam bliskich, już to trudniej dostępnych.

Gdzież mamy zaznajamiać się z tamtymi mniej
bliskimi?

Są na to biblioteki publiczne najróżnorodniej-
szego typu, miejskie, uniwersyteckie, stowarzyszenio-
we, stałe, wędrownne, gminne, szkolne i t. p.

Dostęp do tych bibliotek ma każdy, tymczasem
u nas (tak się właśnie utarło, że niechętnie korzysta-
my z takich olbrzymich, porządnie ułożonych maga-
zynów książkowych.

Dlaczego tak się dzieje — nie wiem.

Może poprostu dlatego, że przed wojną świato-
wą ogół tych instytucyj pozostawał w ręku zaborców
i publiczność czytająca, ze zrozumiałych powodów
politycznych nie kwapiła się do bibliotek publicz-
nych?

By przedstawić Czytelnikowi „Strzelca” dosa-
dnie działalność publicznej biblioteki, która jest
równocześnie wypożyczalnią, ucieknę się do przy-
kładu z mego własnego życia.

Jako młody student przybyłem swego czasu do
Belgji i tu w Brukseli wstąpiłem na uniwersytet. Ja-
kież było moje zdziwienie, gdy już w kilka dni po mo-
jem zamieszkaniu w jednej z gmin Brukseli (miasto to
podzielone jest nie na obwody, lecz na gminy), otrzy-
małem list z biblioteki publicznej tej gminy, zaprasza-
jący mnie na członka publicznej biblioteki i wypoży-
czalni gminnej.

Nie odpowiedziałem nawet na to zaproszenie.

Po upływie kilku dni otrzymałem nowy list, w
którym donoszono mi, że korzystanie z biblioteki
gminnej jest bezpłatne, że posiadają tam cały szereg
działów i powieściowych i naukowych, że więc leży
w interesie każdego mieszkańca i tak samo studen-
tów — zapisanie się na członka biblioteki.

Wyznaję ze skruchą, że i tym razem nie odpo-
wiedziałem na wystosowane do mnie zaproszenie.

W parę dni później zgłosił się do mego mieszka-
nia funkcjonarjusz załatwiający sprawy meldunkowe.
Oddając mi papiery zauważył, że jego władzy prze-
łożonej jest wszystko jedno, — o ile chodzi o bibliote-
kę, — czy ma do czynienia z własnym obywatelem,
czy też z obywatelem obcego państwa. Biblioteki
gminne związane są na całym terenie Belgji wspól-
ną organizacją, mają one doroczne zebrania, na któ-
rych przedstawiają rozwój czytelnictwa, ilość człon-
ków, rodzaj zainteresowania się książką i t. p.

— Wobec powyższego, — mówił ów funkcyj-
narjusz, — mieszkaniec gminy, który z biblioteki nie ko-
rzysta, nie będzie mile widziany, albowiem jako nie
należący do biblioteki, pomniejsza mimowoli szanse
tej biblioteki w dorocznym wykazie czytelnictwa, po-
szanowania książki i t. p.

Widziałem, że nie można się dłużej wykręcać,
o ile nie chce się zwrócić na siebie istotnej niechęci
władz tego małego samorządu.

Następnej niedzieli (czytelnie te urzędowały w go-
dzinach wieczornych i przed południem w niedzielę)
zgłosiłem się pod wskazanym adresem.

Nie pożalowałem swego trudu. Przyjęto mnie
bardzo serdecznie, pokazano katalogi, pokazano też,
jak dzieła jaka wypożyczalnia.

Była ona doskonale przystosowana do potrzeb
mieszkańców. Znajdował się tu celowo dobrany dział
książek dla dzieci i dla młodzieży, szeroko uwzględ-
niony dział fachowy, kompletowany we fachach, w
których głównie pracowali robotnicy, zamieszkują-
cy tę dzielnicę.

Poza tem — dział ogólny i literacki, ze specjal-
nem uwzględnieniem belgijskiej literatury ojczystej.

Okazało się przy sposobności, że urzędnik pra-
cujący (tutaj nie rozdaje książek wedle własnego wi-
dzi - mi - się, lecz w myśl planu, opracowanego w cen-
trali tych wszystkich bibliotek.

Wybrałem sobie z katalogu co mi było potrzeb-
ne, przeczytałem i w nawale zajęć znowu zapomnia-
łem o tej bibliotece.

Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy po
dwóch tygodniach zjawił się funkcjonarjusz z bardzo
grzecznym napomnieniem. Prosił aby nie zalegać ze
zwrotem książek, albowiem, — pomijając już wszyst-
ko inne, — wykaz obrotu książek przysyła bibliote-
ka do związku i nie chciałaby być zdystansowaną
przez bardziej wzorowy i porządny wykaz obiegu
dzieł, przeczytanych w innej bibliotece.

Musiałem się podporządkować. Z rozmowy jed-
nak przeprowadzonej na miejscu, dowiedziałem się,
że czytelnicy każdej wypożyczalni gminnej rozgrywa-
ją też pomiędzy sobą rodzaj konkursów (nagrodę sta-
nowią książki przekazywane na własność) w zakre-
sie najporządniejszego utrzymania wypożyczanych
książek, oraz, najbardziej celowego doboru lektury.

Jakże to więc było u nich urządzone?

Poprostu tak, że każdy mieszkaniec gminy, czy
chciał, czy nie chciał bywał stopniowo zaciągnięty
do czytelnictwa, tu zaś znowu różnemi dyskretnemi spo-
sobami tak się do niego dobierano, że ostatecznie mu-
siał zasmakować w czytaniu i poszanowaniu książki.
Jeżeli Strzelcy, czytający moje wywody zgadza-

ją się z treścią tego, co piszę, niechże (teraz zrewidują) swój stosunek do sprawy posiadania książki na własność, oraz udziału swego w bibliotekach, czytelnicach, wypożyczalniach: Czy zajmują się temi sprawami, czy dbają o nie?

Odpowiedzcie mi: — Nie jest to rzeczą Strzelców!

Lecz ja wam wtedy odpowiem: Jest to rzeczą wszystkich obywateli kraju, przedewszystkiem zaś Strzelców, o ile chcą przodować, a nie w ostatnim

szeregu między ciurami i niedoęgami (kroczyć).

Kto bowiem nie uczestniczy w sprawach kultury, ten nie ma na nie wpływu. Ten wyrzeka się udziału w myśli, kierującej zawsze życiem.

Innemi słowy, — kto nie bierze udziału w sprawach kultury, w sprawach myśli, ten dobrowolnie sprowadza siebie samego do rzędu wykonawców cudzej myśli.

Juljusz Kaden - Bandrowski.

Na linotypie i fali radiowej

BĘDZIEMY WŁADCAMI CAŁEGO GLOBU

Wyprawę zeppelinu do północnej Arktydy planowano już dawno. Już w zeszłym roku prasa kilkakrotnie donosiła, że w ciągu lata ma się odbyć lot. Niewątpliwie bardzo sumienne przygotowania przedwstępne są zasługą samego kierownika, dra Eckenera, którego charakteryzuje nadzwyczajna ostrożność i umiejętność przewidywania wszelkich możliwych i — rzeczy można — niemożliwych niespodzianek.

Ostatecznie ustalono mniej więcej trasę lotu oraz postanowiono zgóry, że lot odbyć się ma w ciągu około 100 godzin, przyczem terenem badań Grafa Zeppelinu miał być archipelag Franciszka Józefa, wyspy tak zwanej Ziemi Północnej, oraz ewentualnie wyspy nowosyberyjskie. W razie sprzyjającej pogody przewidywana była „wycieczka” w bok od bieguna północnego.

Dzień 24 lipca był owym historycznym dniem rozpoczęcia lotu z Friedrichshafen. O godzinie 9 min. 51 sterowiec wzniósł się majestatycznie ponad lotnisko i skierował dziób w kierunku do Berlina. Po krótkim postoju w Berlinie tego samego jeszcze dnia „Graf Zeppelin” poleciał dalej na północny-wschód. Przez Reval-Helsingfors droga prowadziła do następnego i ostatniego, przed właściwą wyprawą, miejsca postoju, — do Leningradu. Lądowanie nastąpiło tu w sobotę o godzinie 20 z minutami na lotnisku Nowaja Derewnia. Wieczór ten stał się dla członków wyprawy prawdziwą uroczystością, w czasie której władze sowieckie z nadzwyczajną serdecznością gościły uczonych w stolicy rosyjskiej republiki. Przy tej sposobności dr. Eckener w rozmowie z dygnitarzami sowieckimi kilkakrotnie zwrócił uwagę na korzyści ścisłej współpracy sowiecko-niemieckiej. Poza programem naukowym prawdopodobnie wtedy właśnie doprowadzono do skutku rzecz bardzo ważną dla interesów niemieckich, a mianowicie sfinalizowano umowę o budowie sterowców w Friedrichshafen dla sowieków.

W niedzielę rano rozpoczął się właściwy lot arktyczny. W godzinę po opuszczeniu Leningradu sterowiec przelatuje nad jeziorem Ładoga, a następnie sunie ponad nieprzerwaną gęstwą północnych borów. Rzadko tylko widać z pokładu sterowca samotną pustelnię, a wśród nielicznych mieszkańców tajgi syberyjskiej widok zeppelinu wywołuje objawy panicznego strachu. O godzinie 14 lśni już na pół-

nocy niebieska wstęga Morza Białego, a nieco później ukazują się zarysy Archangielska. Jest to ostatnie wielkie zbiorowisko ludzkie, jakie członkowie wyprawy spotykają w swej podróży na północ.

O godzinie 20 minut 25 zeppelin opuszcza strefę umiarkowaną; zdarzenie to obchodzono uroczystie na pokładzie sterowca.

Odtąd sterowiec wziął kurs prosto w kierunku na archipelag Franciszka Józefa. Nad ranem ukazały się przed wzrokiem członków ekspedycji ogromne kry lodowe, zajmujące olbrzymie przestrzenie powierzchni Morza Polarne. Był to widok niezwykle imponujący.

Z chwilą wkroczenia w obszar arktyczny rozpoczęły się regularne prace uczonych członków wyprawy.

Najdłużej sterowiec przebywał nad archipelagiem Franciszka Józefa. Stało się to na wyraźne życzenie uczonych, pragnących tereny te jaknajdokładniej zbadać. Profesor szwedzki Ljungberg dokonał licznych pomiarów ustalenia linii sił magnetycznych na tych obszarach ziemi. Badania te są niezwykle ważne dla przyszłej komunikacji lotniczej i okrętowej w okolicach arktycznych.

Niemieccy inżynierowie Ascherbrenner i Basse ujęli na taśmach zdjęć fotograficznych cały archipelag, uzyskując w ten sposób doskonały materiał służący do kartografii tych okolic. W ciągu kilku godzin dokonano w tym wypadku pracę, jakiej dawnymi, „pieszemi” metodami można było dokonać jedynie w ciągu kilkunastu lat ustawicznego zmagania się z przeciwnościami klimatu arktycznego.

Kwestjami meteorologicznymi zajmowali się uczeni Weickmann i Mołczanow. W pracy swej posługiwali się oni specjalnie skonstruowanymi balonami rejestracyjnymi, docierającymi do regjonów stratosfery. Po raz pierwszy w dziejach nauki i techniki takie balony rejestracyjne zostały wyprawione z pokładu statku powietrznego. Najbardziej może ciekawą okolicznością jest fakt, że owe baloniki wyposażone były w automatycznie działające radiowe stacje nadawcze, które donosiły uczonym o warunkach atmosferycznych, panujących na rozmaitych wysokościach. Meldunki te dotyczyły danych, odnoszących się do wilgotności i temperatury powietrza oraz do ciśnienia atmosferycznego.

Mimo prac naukowych nie zaniebano również poszukiwań śladów po Amundsenie. Jak zresztą zgóry przewidywano, badania te nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. W tych dniach doniosła prasa, że poszukiwania te z takim samym skutkiem kontynuowane były przez łamacza lodów Małygina. Małygin w ciągu swych dalszych eksploracji dotarł także do wyspy Rudolfa i zastał tam zapasy żywności nienaruszone, co oczywiście udowadnia, że Roald Amundsen nie skorzystał z nich, jak to jeszcze do niedawna się łądzono.

Już zanim „Graf Zeppelin“ wylądował na lotnisku leningradzkim, znajdował się w połączeniu radiotelegraficznym z Małyginem. Kontakt radiowy z łamaczem lodów utrzymywano przez cały czas wyprawy. W okolicach archipelagu Franciszka Józefa przy wyspie Horkera nastąpiło w poniedziałek o godzinie 20-stej spotkanie z Małyginem. Wymieniono wtedy pocztę, co uskuteczono zapomocą małej łodzi gumowej, spuszczonej na powierzchnię wody.

Długi pobyt nad wyspami Franciszka Józefa sprawił, że trzeba było skrócić do minimum dalszy program ekspedycji. Sterowiec skierował się wprost do archipelagu Ziemi Północnej starając się nawiązać tam kontakt z uczonym rosyjskim Urwacem, który wraz z trzema towarzyszami od roku zeszłego pracuje w samotnej stacji badań naukowych, oddalonej zaledwie 1000 kilometrów od bieguna. Mała grupa rosyjskich uczonych zaopatrzona jest w zapasy węgla i żywności, mogące starczyć na trzy lata oraz rozporządza sześćdziesięcioma psami — obecnie prawdopodobnie, wskutek przyrostu naturalnego, tych psów jest jeszcze więcej — i przeprowadza pomiary niedawno odkrytych terenów.

Niestety, gdy zeppelin dotarł do Ziemi Północnej pogoda znacznie się pogorszyła i o lądowaniu nie było mowy. Poprzestano więc tylko na zrzuceniu zapomocą spadochronów zabranych dla Urwaceffa i jego towarzyszy zapasów żywności.

Ta zmiana pogody była też zapewne głównym powodem przyspieszonego tempa powrotu „Grafa Zeppelina“. Doktor Eckener zawsze i stale podporządkowuje się rozkazom jedyne go swego władcy, Eola, boga warunków atmosferycznych. A trzeba wiedzieć, że w okolicach arktycznych najniebezpieczniejszym wrogiem sterowca jest mgła. Łatwo bowiem pod wpływem zimna może się utworzyć na powierzchni zeppelinu gruba warstwa szronu, obciążająca znacznie sterowiec i powodująca często katastrofę. Nic więc dziwnego, że należało czemprędzej wrócić do strefy umiarkowanej.

W drodze powrotnej sterowiec nie zatrzymał się wcale w Leningradzie i przeleciał jednym zamachem olbrzymią trasę od Ziemi Północnej do Berlina. Po krótkim postoju w Berlinie sterowiec ruszył w dalszą drogę i dotarł w piątek 31 lipca o godzinie 4 minut 52 do swego portu macierzystego w Friedrichshafen.

(Dla ustalenia ogólnego bilansu ostatniego lotu arktycznego „Grafa Zeppelina“ wspomnieć jeszcze należy o dwóch zagadnieniach, których rozwiązanie przyswieceło szczególnie Eckenerowi, jako główny cel wyprawy. Należało ustalić, czy w przyszłości dałoby się w miesiącach letnich zorganizować międzylądową komunikację lotniczą lub

okrełową wzdłuż północnych wybrzeży Azji i Europy. Gdy spojrzymy na pierwszy lepszy globus zauważymy od razu, że najkrótsza droga z Europy do Alaski prowadzi właśnie przez Morze Arktyczne. Rozwiązanie tego problemu arktycznej komunikacji jest więc niezmiernie doniosłe dla handlu międzykontynentalnego.

Drugie zagadnienie wiąże się ze zbliżającym się rokiem arktycznym 1932/3, który będzie poświęcony generalnemu atakowi na tajemnice kap polarnych. Już obecnie należy odpowiedzieć na pytanie, czy byłoby rzeczą możliwą stworzyć na środku morza Arktycznego w pobliżu bieguna stacje obserwacyjne, zaopatrzone w nadawcze urządzenia radiowe. Stacje te komunikowałyby się ze światem cywilizowanym za pośrednictwem sterowców i na pokładzie zeppelinu wracałyby do ojczyzny.

Niewiadomo dotychczas, jakie odniósł Eckener wrażenie i jakie wnioski ustalił w stosunku do ostatnich dwóch problemów. Sądzić należy, że nawet gdyby zapatrywał się na te sprawy sceptycznie, sam fakt szczęśliwego zakończenia wyprawy udowadnia, iż przynajmniej w przyszłości, po dalszych udoskonaleniach technicznych sterowców, oba te problemy będą aktualne.

A wówczas zakończy się ostatecznie era, w której krainy polarne były niedostępne dla ludzi. Będziemy wtedy naprawdę władcami całego globu.

Dr. Feliks Burdecki.



„aby być naprawdę zdrowym należy się stosować do następujących wskazań higieny. Sen powinien trwać przeciętnie od 7 do 9-ciu godzin na dobę, zależnie od potrzeb organizmu, bardzo wskazany jest wypoczynek po obiedzie conajmniej pół godziny dla osób pracujących umysłowo. Pracować należy intensywnie, ale nie więcej, jak osiem godzin na dobę. Koniecznym warunkiem zdrowia jest również przebywanie na świeżem powietrzu conajmniej do dwóch godzin dziennie, przewietrzanie mieszkania trzy razy dziennie oraz spanie przy otwartych oknach. Nieodzowna jest również gimnastyka, conajmniej 20 do 30 minut, zależnie od stopnia wyćwiczenia, zdrowia i wieku danego organizmu. Odżywianie należy uregulować w ten sposób, aby składało się z małej ilości mięsa i ryb, spożywać natomiast należy dużo jarzyn, owoców, nabiału. Potrawy jadać proste, lecz świeże, składające się z najlepszych produktów, natomiast należy unikać czarnej kawy, alkoholu, ostrych potraw w postaci marynat i t. d. Poza tem trzeba zwracać uwagę nie tylko na jakość, lecz i na ilość pokarmów, by uniknąć przejadania się. Dorosły i zdrowy człowiek potrzebuje jadać najwyżej trzy razy dziennie: śniadanie, obiad i kolację w dużych odstępach czasu. Dobrze jest przestrzegać, aby kolacja bardzo wczesnie była podawana i składała się z lekko strawnych potraw naprz. owoców, nabiału, jarzyn (mięsa na kolację powinno się unikać).

Notatnik



MINISTER OŚWIATY CZERWIŃSKI ZMARŁ w Warszawie po dokonanej operacji kamieni żółciowych. Ś. p. Zmarły był wybitnym pedagogiem i w dziedzinie organizacji szkolnictwa położył wielkie zasługi. Do Związku Strzeleckiego odnosił się z całą sympatją i zrozumieniem. Cele i zadania naszej organizacji należycie oceniał i pracę jej wydatnie popierał. W pogrzebie wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu oraz liczne delegacje społeczeństwa. Kierownictwo ministerstwem do czasu mianowania nowego ministra objął wiceminister ks. Żongółłowicz.

OBÓZ ZACHOWAWCZY w organie swoim „Dzień Polski” z dnia 6 sierpnia b. r. daje doskonałą odprawę endecji w związku z jej napaściami na Związek Strzelecki. W obszernym artykule p. t. „Związek Strzelecki” po stwierdzeniu, że przyczyna zajadłej kompanji endecji przeciw naszej organizacji tkwi nie w czem innym, jak tylko w szerokiej naszych szeregów rozbudowie, ugruntowanej na mocnych, moralnych podstawach oraz w pozyskaniu dużej ilości zwolenników w terenie, organ konserwatystów polskich ujmuje rolę Związku w następujący sposób: „Chodzi mianowicie o to, że Związek Strzelecki choć nie zamyka swoich szeregów przed nikim i z równą radością przyjmuje na członka ziemianina, kupca, inteligenta, robotnika i syna chłopskiego, to przecież gros swoich członków rekrutuje ze sfer niższych. Związek świadomie i celowo schodzi nisko i uświadamiając narodowo, państwowo i społecznie, podnosi z tych nizin jednostki do godności uczciwych obywateli państwa. Że nie każdy taki eksperyment się uda, że nie zawsze trafi się na podatny materiał i że nieraz już częściowo urobiony charakter twardy los spaczy — to czyż dlatego należy tej pracy zaniechać? I czy, gdy taki wypadek się zdarzy, gdy w Psiej Wólce lub w Kaczym Dole jeden strzelec pobije się z drugim lub popełni coś nieetycznego, to wolno piśmom opozycyjnym ciskać gromy na całą instytucję? Właśnie dlatego, że Strzelec się rozwija i rozszerza swoje szeregi, wypadki podobne zdarzają się i zdarzać się muszą — są i będą nie do uniknięcia. Jest rzeczą bardzo wygodną, fakty takie wyłapywać, sensacyjnie je naświetlać, ooczerniać z ich powodu całą instytucję, a ewentualne sprostowania drukować następnie drobnym druczkiem na końcu gazety — to rzeczywiście bardzo wygodnie, ale niebardzo etycznie”. Mówiąc o tem, że w organizacjach przysposobienia wojskowego „partyjny i stanowy punkt widzenia musi być bezwzględnie odrzucony”, Konserwatyści tak oświetlają swój stosunek do Związku: „Ideologii Związku Strzeleckiego nie mamy z naszego punktu widzenia nic do zarzucenia, entuzjazm, z jakim Związek odnosi się do swego twórcy i pierwszego Obywatela Komendanta Józefa Piłsudskiego, uważamy za objaw zdrowy. To, że biskup Gall na prośbę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego roztoczył opiekę duszpasterzy nad Związkiem, witamy ze szczególnym zadowoleniem”. W dalszym ciągu artykułu zostały omówione warunki pracy Związku Strzeleckiego i jeszcze raz napiętnowana kampanja endecja przeciw Związkowi. „Wiele jest jeszcze do zrobienia — kończy „Dzień Polski” — ale żelazna konsekwencja ludzi dzisiaj u steru stojących sprawi, że robota

będzie zrobiona, a w naszym interesie leży, aby nas przy tej pracy nie brakło, bo im więcej nas tam będzie, tem większą gwarancję mieć będziemy, że Związek Strzelecki pójdzie wyłącznie po linii interesu państwowego”.

DZIESIĄTY ZJAZD LEGJONISTÓW odbył się w Tarnowie przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu z p. premierem Prystorem na czele, generalicji z gen. Orlicz - Dreszerem oraz prezesa B. B. W. R. Walerego Sławka. Ze względu na to, że Marszałek Piłsudski na zjazd przybyć nie mógł, przesłał zebrany na zjeździe następujący list:

„Warszawa, 8.8. 1931. Kochani Koledzy! Przyzwyczajony jestem na naszych zjazdach sierpniowych zawsze bywać i mówić. Gdy zaś mówić nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe nie być. Myślą i sercem będę z Wami, jak Wy wszyscy, przeżywał tę chwilę. Gdy zdawało się, że stare słońce zgasło, a wstało nowe, całkiem inne — paliło ono i grzało całkiem nowymi i innymi promieniami, darząc wiosną, choć była jesień. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od Waszego komendanta”.

(—) Józef Piłsudski

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WYJECHAŁ do Druskienik na krótki wypoczynek. Na dworcu żegnał p. Marszałka p. premier Prystor, Panu Marszałkowi towarzyszy w podróży oficer do prac G. I. S. Z. ppłk. dypl. Głabisz oraz adiutant p. Marszałka mjr. Busler.

PLEBISCYT PRUSKI nad postulatem przedterminowego rozwiązania sejmu pruskiego przyniósł zwycięstwo żywiołom umiarkowanym. Rozwiązanie sejmu miało spowodować upadek obecnego rządu pruskiego, a dopuszczenie do władzy wyznawców polityki odwetu i walki zbrojnej, co z pewnością nie przyczyniłoby się do utrwalenia idei pokoju w stosunkach międzynarodowych. Zwycięstwo żywiołów umiarkowanych jest objawem nader zdrowym i świadczy, że i w zatrutych nacjonalistycznym imperjalizmem Niemczech ma coś do powiedzenia zdrowy rozsądek.

CHODZĄ POGŁOSKI, że premier rządu włoskiego, Mussolini celem zlikwidowania tarć z Watykanem, wybiera się w najbliższym czasie do papieża z wizytą. W jaki sposób zamierza ułożyć stosunki z Watykanem w tej chwili trudno określić.

AUSTRJA ZWRÓCIŁA SIĘ DO LIGI NARODÓW o pomoc finansową. Rząd austriacki wskazuje na trudności, jakie wywołały komplikacje w sytuacji finansowej Austrii w ciągu ostatnich miesięcy i wyraża przekonanie, że nadeszła chwila, w której Rada Ligi Narodów winna zająć się zbadaniem trudności ekonomicznych i finansowych Austrii, oraz wyszukaniem środków naprawy.

PLAN HOOVERA WCHODZI W ŻYCIE po podpisaniu w Londynie przez przedstawicieli państw. Z ramienia rządu polskiego na aktach złożył podpis ambasador Skirmunt.

MINISTROWIE FRANCUSCY Laval i Briand złożyli w najbliższym czasie Niemcom wizytę. Przyjazd ich do Berlina jest spodziewany na koniec b. miesiąca.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

DZIŚ W REJOWIE SENSACJA

List do „Strzelca“ z obozu

Ani za górą, ani za lasami — tylko w Rejowie niedaleko Skarżyska i Suchedniowa odbywa się dwutygodniowy, wypoczynkowy obóz w. f. dla strzelczyń z pow. koneckiego i robotnic z Fabryki Amunicji w Skarżysku. — Okolica precudna... Pod ręką olbrzymi staw, moc łódek i kajaków, a dokoła nieprzebyte lasy świętokrzyskie. Uczestniczek na obozie niewiele — coś około 25, ale za to zgrane — jedna za drugą skoczy do wody. Woda? — z tą wodą to bywały na początku całe hece. Bo to obowiązkowo codziennie kąpiel i lekcje pływania, które prowadzi ob. Sowiński z Komendy Głównej. A były niewiasty, co to się jeszcze nigdy w stawie nie kąpały.

Siedzi sobie taka niewiasta na schodkach — na piersi ma pas, który mocną ręką trzyma instruktor, nóżki zanurzyła zlekka w wodę i krzyczy w niebógłoty: „Ratujcie, tonę, — coś wam zawiniłam i t. d.“. Ładna historia — co? Ale tak bywało tylko na początku. Dzisiaj strzelczynie wchodzą odważnie na skocznię i to nie na tę niską. Bo coś dla nich dziś wysokość 3 mtr. — detal, o którym szkoda gadać. Rozumiem 10 mtr., ostatecznie 5 mtr. — można tym jeszcze zaimponować, ale 3 mtr. — nigdy. Skaczą zaś całkiem nieźle i to nietylko na nogi. Wykonują jakies jaskółki wprzód i wtył, dziwaczne salta tyłem wprzód, efektowne ale bolesne trunki na brzuch i czort wie, jak się reszta nazywa.

Wielkiem wzięciem cieszy się również wioślarka. Tylko tutaj dzieje się wielka niesprawiedliwość. Strzelczynom samym wyjeżdżać nie wolno, zaś instruktor wjeżdża z każdą zaledwie na 15 min. — żadne prośby, ani oczka nic nie pomagają.

Obecnie zrobiła zamach na instruktora sama komendantka ob. Kozakówna. Ładne rzeczy. — Niby to ma ją uczyć pływać crawllem, ale chwilowo chodzą i zajadają czekoladę, którą oczywiście funduje komendantka.

Mocno niezadowolona jest z tego szefowa, ale mówi się „trudeno“, bo jak głosi przysłowie „jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził“. Instruktor zaś ma się doskonale i wygląda jak pączek w maśle — wiadomo, bo trzy obiady jada i jeszcze czekoladę komendantki.

Żeby nikomu nie stała się żadna krzywda — nad wszystkim czuwa ob. Fornalska ref. P. K. w K-dzie Ok. IV. Ale i ob. referentka „człek ludzki“ ma swoje słabe strony. Boi się instruktora jak ognia. I nie dziwota, bo pływać nie umie, a instruktor dostał podczas inspekcji wyraźny rozkaz od Komendanta Okręgu ob. kpt. Pluty-Czachowskiego, by nie pokazywał się w Łodzi, jeśli ob. referentka nie będzie umiała pływać.

Najmilej jest jednak wieczorem, kiedy cała brać zbierze się przy ognisku. Śmiechu wtedy nie brak. Występy artystyczne, oryginalne tańce i śpiewy włas-

nego „wymyślunku“. Kto chce niech przyjeżdża, bo jak śpiewają:

Dziś w Rejowie jest sensacja
I wśród ludzi konsternacja.

— — — — —
...Okolica — okolica

Jest splaniona ze zgorzenia jak dziewica.

Kto to widział, żeby panny w spodniach szły,

A nie w pięciu halkach, tak jak dawniej my...

A więc kto nie widział niech się spieszy. Niedługo koniec, a jest na co popatrzeć.

H-ski.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

WSPANIAŁY SUKCES LEKKOATLETEK POLSKICH.

W sobotę dn. 8 i w niedzielę 9-ego sierpnia rozegrany został w Królewskiej Hucie mecz lekkoatletyczny pań Polska — Włochy — zakończony zwycięstwem naszych lekkoatletek w stosunku 87 : 61 pkt. Zawody stały na wysokim poziomie i przyniosły w wyniku 4 rekordy włoskie i kilka polskich. Wyniki szczegółowe spotkania: *Skok wdal*: 1) Sikorzanka (P.) 5,13 m.; 2) Testoni (Wł.) 4,94 m. *Bieg 200 m.*: 1) Orłowska (P.) 26,8 sek.; 2) Sikorzanka. *Trójbój*: 1) Kwaśniewska 164 pkt.; 2) Borsani 147 pkt. *Rzut kulą*: 1) Jasińska 11,62 m.; 2) Konopacka 10,60 m. *80 m. przez płotki*: 1) Schabińska 13 sek.; 2) Valla (Wł.) *Sztafeta 4 x 100 m.*: 1) Polska 50,8 sek.; 2) Włochy 51,9 sek. *Bieg 60 m.*: 1) Viarengo (Wł.) 7,9 sek. *Rzut dyskiem*: 1) Konopacka 37,69 m.; 2) Weissówna 36,72 m. *Sztafeta 200 x 100 x 75 x 60 m.*: 1) Polska 56 sek.; 2) Włochy 59 sek. *Bieg 800 m.*: 1) Bolzachi (Wł.) 2 m. 25,8 sek.; 2) Kilosówna. *Skok wwyż*: 1) Manteuflówna 1,42 mtr.; 2) Valla 1,37 mtr. *Bieg 100 mtr.*: 1) Manteuflówna 12,8 sek. *Rzut oszczepem*: 1) Kwaśniewska 36,60 mtr.; 2) Borsani.

ZWYCIĘSTWA POLSKICH LEKKOATLETÓW W PARDUBICACH.

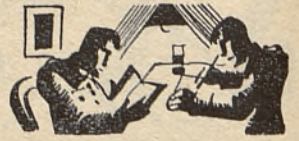
Udział Polaków w zawodach „Masarykowe Hry“ w Pardubicach przedstawił Polskę jako lekkoatletyczną potęgę Europy. Polacy zajęli cały szereg pierwszych miejsc, a w sztafecie olimpijskiej czasem 3 m. 26 sek. ustanowili nowy rekord Polski.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Dziesiąte mistrzostwa pływackie Polski przyniosły nowe rekordy w sztafetach, oraz doskonale ozasy w innych konkurencjach. Na pierwszym planie stoi bezkonkurencyjny Bocheński i Kratochwilówna, która pobiła dwa rekordy. W punktacji ogólnej zwyciężył A. Z. S. 212 pkt.; 2) Giszowiec 116 pkt.; 3) Cracovia 64 pkt.

W ROZGRYWKACH O MISTRZOSTWO LIGI — Warta pokonała Warszawiankę 3 : 2; Garbarnia — Ruch 3 : 1; Pogon — ŁKS. — 3 : 3. W tabeli ligowej prowadzi Wisła 13 pkt. przed Pogonią 13 pkt. i Wartą 12 pkt.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH



UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W ŻÓŁKWI w dn. 2 sierpnia odbyło się staraniem zarządu i komendy powiatowej Związku Strzeleckiego „Święto Czynu Legjónów” ku uczczeniu 17 rocznicy mobilizacji Związku Strzeleckiego, zarządzanej przez Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego i wymarszu pierwszej Kompanii Kadrowej w bój o niepodległość Polski w dniu 6 sierpnia 1914 r. W przeddzień uroczystości o godz. 8.30 wieczorem wyruszył z zamku oddział miejscowy Związku Strzeleckiego z orkiestrą 6 p. s. k. z lampionami i wieńcem pod płytę - pomnik „Niezanego Żołnierza, gdzie oddział sprezentował broń, orkiestra odegrała hymn strzelecki „My pierwsza brygada”. Zastępca komendanta powiatowego Z. S. komp. Krupa złożył wieńiec na płycie z liści dębowych i kwieciami, z szarfami o barwach narodowych, z napisem „Bohaterom poległym w walkach o Wolność Polski — Związek Strzelecki Powiatu Żółkiewskiego”, poczem nastąpiło oddanie hołdu poległym. Po złożeniu wieńca oddział udał się pod Starostwo, gdzie przyjęto sztandar p. w. przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem odbył się capstrzyk po ulicach miasta, oznajmiający rozpoczęcie uroczystości strzeleckiej — 17-tej rocznicy pamiętnego 6-go sierpnia 1914 r. W dniu 2 sierpnia b. r. (niedziela) godzina 5-a rano trębacz 6 p. s. k. odegrali pobudkę hejnał z wieży zamkowej. Godz. 6-ta — odbyło się śniadanie dla przybyłych oddziałów z pow., godz. 7-ma zbiórka oddziałów na dziedzińcu zamkowym, raport przez zastępcę komendanta pow. Zw. Strzel. komp. Krupę, odczytanie rozkazu Komendy Pow. Zw. St. o znaczeniu dnia 6 sierpnia 1914. Następnie oddziały z orkiestrą udały się na uroczyste nabożeństwo do kościoła farnego, gdzie o godzinie 9-tej mszę św. odprawił ks. Zawora. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i wojska oraz delegaci: Komendant 19. cbwodu Zw. Strzel. Inż. Kochanowski, dowódca szkoły podchorążych rezerwy mjr. Wyczółkowski i kpt. Cichoń z Rawy Ruskiej. W czasie nabożeństwa przegrywała orkiestra smyczkowa 6. p. s. k. Po nabożeństwie na rynku żółkiewskim ustawiły się oddziały Związku Strzeleckiego i jeden szwadron 6. p. s. k. Po przyjęciu sztandaru z kościoła przy dźwiękach hymnu państwowego dca garnizonu i dca 6. p. s. k. pułk. Pytlewski przyjął raport Komendanta Pow. Zw. Strz., przechodząc przed frontem kompanii i szwadronu przy dźwiękach orkiestry, w otoczeniu przybyłych delegatów i członków zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego. Po raporcie dca garnizonu pułk. Pytlewski odczytał historyczny rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. Oddziały sprezentowały broń, poczem pułk. Pytlewski w krótkich żołnierskich słowach skreślił znaczenie tego historycznego momentu wymarszu Pierwszej Kadrowej. Na zakończenie swego przemówienia wniósł okrzyk „Komendant Marszałek Naczelny Wódz i Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyją”, orkiestra odegrała hymn Państwowy. Z piersi młodych strzelców stojących na historycznym starym rynku, gdzie ongiś stała huzarja skrzydlata wzniosło się jak grom „Niech żyje Dziadek”, odbiło się echem od okalających kamienic, murów świątyń i starych ruin zamku Żółkiewskich—Sobieskich.

Po defiladzie, którą przyjął płk. Pytlewski wszystkie oddziały udały się na obiad żołnierski, który odbył się na

dziedzińcu zamkowym w miłym strzeleckim gwarze i śpiewie. O godz. 14-tej rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne.

W. Wołodyjowski

W BOCHENIU dorocznym zwyczajem Związek Strzelecki zorganizował na pamiątkę bytności w roku 1928-ym Pana Prezydenta w wsi Bocheniu i Szkole Roln. męsk. w Blichu, a w roku 1930-ym w Szkole Roln. żeńsk. w Dąbrowie Zdunskiej i Łowiczu, okrężny bieg kolarski im. Prezydenta Rzplitej, Ign. Mościckiego. Trasa biegu obejmowała miejscowości, w których gościł Pan Prezydent i wynosiła 25 km. Trasa biegu szła szosami prócz 5-ciu klm., na których ją dopiero budują. Bieg odbywał się, jak i w roku zeszłym, zespołami i indywidualnie, zespoły składały się z 3-ch kolarzy. Zawodnicy indywidualni mogli się rekrutować z zespołów zdyskwalifikowanych lub zupełnie z poza zespołów. Do biegu zgłosiło się 18-tu kolarzy — w tem 3 zespoły. Po zbadaniu ich przez doktora nastąpił start. Pierwszy przybył na metę zespół Szkoły Handlowej w Łowiczu w czasie 48,15 sek. w składzie 1) Rowiński Jerzy, 2) Sztajnert Ireneusz, 3) Kolarzy Władysław, zdobywając nagrodę przechodnią — dar płk. dypl. Koszeckiego, żeton brązowy oraz dyplom. Z pośród zawodników w biegu indywidualnym pierwszy przybył ob. Rowiński Jerzy w czasie 48 m. 2 sek. zdobywając nagrodę przechodnią. Drugi przybył ob. Kosiorok Jan w czasie 48 m. 2,5 sek., zdobywając srebrny żeton, dyplom oraz zegarek, dar prezesa oddziału Zw. Strzel. Bocheń. Trzeci przybył ob. Ploch Józef w czasie 48 m. 3 sek., zdobywając żeton brązowy i dyplom. Sędziami byli: Komendant P. W. i W. F., ob. por. Polikowski, ob. zast. star. dr. Tomczyński, oraz prezes oddziału Zw. Strzeleckiego w Bocheniu, ob. Kazimierski.

St. Kazimierski.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

W TARNOBRZEGU odbyło się staraniem komendy i zarządu powiatu Zw. Strzel. nabożeństwo żałobne za duszę s. p. gen. Władysława Rożena w kościele OO. Dominikanów, w czasie którego pełnili wartę honorową przy katafalku strzelcy z bronią. W nabożeństwie wzięli udział: starosta pow. Fr. Czernik, komisarz policji państwowej Czyrkow, komendant pow. p. w. por. Mazurkiewicz, członkowie zarządu pow. i oddziału Zw. Strzel., urzędnicy państwowi i samorządowi, przedstawiciele organizacji społecznych, strzelcy, strzelczynie i ludność z Tarnobrzega. Ponadto z Komendy Powiatu Zw. Strzel. zostały wysłane odpowiednie rozkazy do oddziałów w powiecie, na wstrzymanie wszelkich imprez rozrywkowych na przeciąg 2-ch tygodni, wywieszenie na wszystkich lokalach strzeleckich chorągwi do połowy drzewca, noszenie przez wszystkich strzelców umundurowanych krepy na lewym rękawie.

Stanisław Markiewicz.

NOWE ŚWIETLICE STRZELECKIE

W KONSTANTYNOWIE, pow. łódzki odbyło się poświęcenie świetlicy strzeleckiej. Oddziały Związku Strzeleckiego na terenie powiatu łódzkiego wykazały ostatnio olbrzymi rozwój w kierunku organizowania życia kulturalnego. Poza pra-

ca sportową i przysposobienia wojskowego zwrócono szczególną uwagę na urządzenie świetlic. Świetlica w Konstantynowie jest piętnastą zrędu na terenie pow. Łódź. W uroczystości poświęcenia wzięły udział reprezentacje wszystkich stowarzyszeń miejscowych oraz prezes Z. S. Łódź - powiat, ob. star. A. Rzewski i delegat K. O. IV. kpt. Habiniak. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Knapski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. star. Rzewski. Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa ogrodowa.

PRACA W ODDZIAŁACH

Z JANISŁAWIC, pow. odolanowski nadsyła nam następującą korespondencję sekretarz oddziału, ob. Banachowicz: Przesyłam Szan. Redakcji krótki opis działalności tut. oddziału Z. S. od jego powstania do czasów ostatnich z usilną prośbą o zamieszczenie na łamach tygodnika „Strzelec”. Wszelkie artykuły, sprawozdania i opisy w „Strzelcu” czytujemy wspólnie w czasie częstych zbiórek. **Interesują one bardzo członków.** Zachęcony apelem będę się starał odtąd, o ile mi czas pozwoli, każde ważniejsze wydarzenie w oddziale opisywać i przysyłać „Strzelcowi”, aby nasi członkowie mogli i o sobie parę wierszy w „Strzelcu” wyczytać. Janisławice to wioska położona tuż nad granicą niemiecką w wojew. poznańskim (pow. odolanowski). Kwiecień 1930 roku jest datą powstania naszego oddziału, skupiającego w swych szeregach młodzież dwóch z sobą sąsiadujących gmin: Janisławic i Czesławic. Musieliśmy walczyć o swój byt, bo przeciwników tutaj nie brakowało. Przewyciężywszy jednak przeszkody, wzrastając z tygodnia na tydzień liczebnie, wyczynami na różnych polach pracy wybiliśmy się na czoło okolicznych stowarzyszeń i pozyskali sympatię wszystkich rozsądnych obywateli. Pracę mogliśmy kontynuować wszechstronnie dzięki ob. Mundremu w Czesławicach, który oddał nam bezinteresownie jeden pokój w swym mieszkaniu na świetlicę. Ze oddział pracował rzeczywiście, świadczyć mogą wyniki zawodów lekkoatletycznych w czasie powiatowych i ośrodkowych świąt p. w. i w. f., gdzie członkowie naszego oddziału wyróżniali się w wszystkich konkurencjach pięcio i trój-boju, zdobywając nagrody oraz tytuł mistrza powiatu w siatkówce i vice-mistrza w strzelaniu z broni małokalibrowej. Zasługa to oczywiście komendanta ob. Krzywiźniaka, który poza służbą znajduje dość czasu na ćwiczenie młodzieży. Zbierała się też młodzież, a nawet starsi członkowie, we wszystkie czwartki jesiennych i zimowych miesięcy w świetlicy, by słuchać gawęd i wykładów z dziedziny wychowania obywatelskiego. O wszystkich przejawach działalności oddziału wspominać nie mogę, bo boję się aby ob. Redaktor artykułu nie „obciął”, lub, jako napisanego mocno na „wyróst”, nie odrzucił. Musiałbym bowiem pisać jeszcze o dwóch przedstawieniach teatralnych, wspomnieć bodaj że o 12 zabawach „latowych” i „zimowych”, które urządzali członkowie oddziału dla ubawienia swoich bliskich (młodych i starych), opisać owe liczne i uroczyste akademie i obchody i t. p. Ponieważ teren wpływów oddziału, jakoteż i miejsce zamieszkania poszczególnych członków obejmowały dość znaczny obszar, postanowiono dla wygody członków rozdzielić istniejący oddział na dwa oddziały samodzielne, czego dokonano w kwietniu b. r. Powstały więc: samodzielny oddział w Czesławicach i taki sam w Janisławicach, z których każdy liczy ponad 25 członków. Oddział Czesławice skupia się przy dawnej wspólnej świetlicy, oddział zaś Janisławice, z powodu braku odpowiedniego lokalu na świetlicę, koncentruje się przy miejscowej szkole powszechnej, która mu musi świetlicę zastąpić. Praca w oddziałach wre jak dawniej, a ożywi się jeszcze skoro nastaną jesienne i zimowe wieczory, sprzyjające rozwojowi życia świetlicowego. Zarząd oddziału Janisławice tworzą obecnie ob. ob.: Kałużny Marcin — prezes, Dolata Sylwester — zast. prezesa, Zimny Anto-

ni — skarbnik, Banachowicz Leon — sekretarz i ref. wych. obyw., Sierakowski Franciszek — zast. sekretarza, Krzywiźniak Jan — komendant, Poprawa Paweł i Gratzke Józef — członkowie zarządu.

L. Banachowicz.

W OSTRÓWKU, pow. lubartowskiego praca Związku Strzeleckiego posuwa się szybko naprzód. Poczucie organizacyjne członków wzrasta i wydaje piękne owoce. Ćwiczenia przysposobienia wojskowego odbywają się dwa razy tygodniowo, prócz tego dobrze rozwija się praca obywatelska Związku dzięki miejscowemu kierownikowi szkoły ob. Olszewskiemu Stanisławowi. Oddział posiada własną świetlicę ze sceną, gdzie często odbywają się amatorskie przedstawienia. Ostatnio odegrane zostały sztuki: „Młyn zaczarowany”, „Potrojna narzeczona” oraz „Dziesiąty Pawilon”. Są w przygotowaniu dwie sztuki: „Jego kaprańska mość” i „Najnowsze swaty”, które mają być wystawione w czasie miejscowego święta dożynków. Jak dotąd brać strzelecka oddz. Ostrówek - Cegielnia nie daje się prześcignąć innym oddziałom powiatu lubartowskiego.

W TORUNIU odbyła się w ubiegłym tygodniu w świetlicy drugiego oddziału zbiórka Wilków Morskich. Na zbiórce ob. prof. Zawirowski wygłosił godzinny wykład „O polskim morzu” oraz o znaczeniu i rozwoju Gdyni, podkreślając równocześnie ważność p. w. morskiego na terenie Pomorza. Po wykładzie omawiano sprawę wycieczki do Gdyni, którą postanowiono zorganizować w końcu lata celem zapoznania się z polskim morzem. Zaprojektowano również na przyszły rok wyjazd do Gdyni własnymi łodziami. Poza tem omawiano sprawę umundurowania członków oddziału oraz zakupu sprzętu technicznego. Wilkom Morskim życzymy powodzenia w ich pracy i prosimy o długą korespondencję z codziennego, oddziałowego życia.

INSPEKCJE ODDZIAŁÓW

W LIDZIE dokonał inspekcji miejscowego oddziału strzeleckiego inspektor odcinka północnego Z. S. ob. kpt. Mazurkiewicz. Po przeprowadzonej inspekcji ob. Mazurkiewicz z zadowoleniem podkreślił dobre wyszkolenie i pierwszorzędą organizację oddziału.

Nie ten bogaty, kto dużo zarabia,
Lecz ten — kto oszczędza.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. ST. WARSZAWY

CENTRALA

Traugutta 5 (dom własny)
od g. 8.30 do 19.30

I ODDZIAŁ II ODDZIAŁ

Wierzbowa 9	Praga, Targowa 65
od godz. 8.30 do 2.30	od godz. 8.30 do 2.30
.. 17.45 do 19.15	.. 17.45 do 19.15

Przyjmuje wkłady, gwarantowane majątkiem Gminy
m. st. Warszawy, począwszy od 1 zł o t e g o.

WYNIKI VI NARODOWYCH ZAWODÓW

Tegoroczne Strzeleckie „Mistrzostwa Polski”, przeprowadzone w okresie 15 — 20 lipca b. r. we Lwowie, zgromadziły 208 zawodników, w liczbie których 149 zawodników i 22 zawodniczki do zawodów strzeleckich, 14 zawodników i 15 zawodniczek do zawodów łucznych, oraz 8 zawodników do strzelań myśliwskich.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące:

A 1. Karabin wojskowy — 300 mtr. stojąc: 1. Mjr. Wrzosek J. 75; 2. Mjr. Stawarz St. 72; 3. Kpt. Borzemski M. 70 pkt. Klęcząc: 1. sierż. Kisielewicz J. 82; 2. por. Romańczyk Wł. 78; 3. sierż. Burnecki J. 77 pkt. Leżąc: 1. por. Łuczowski J. 85 + 84 = 169; 2. Mjr. Wrzosek J. 88 + 76 = 164; 3. Sawicki M. HKŚL. 85 + 77 = 162 pkt. W trzech postawach łącznie: 1. Mrj. Wrzosek J. Mistrzostwo Polski 313/400 — nowy Rekord Polski; 2. Mjr. Stawarz St. 296; 3. Sawicki HKŚL. 294 pkt. Wyniki zespołów w trzech postawach łącznie: 1. m. zespół Harcerskiego Kl. Strzel.-Łucz. Warszawa 825/1200 pkt. Mistrzostwo zespołowe Polski (Sawicki 294, Boye 275, Unger 256); 2. m. zespół Wojskowy 808/1200 pkt. (Stawarz mjr. 286, Lenda kpt. 259, Durski płk. dypl. 253) 3. m. zespół wojskowy 801/1200 pkt. (Wrzosek mjr. 313, Stawarz płk. 269, Matuszak pdchor. 219).

A 2. Karabin wojskowy — 200 mtr. sylwetki: 1 kpt. Przybylski Wł. 400; 2. por. Zaleski K. 400; 3. st. sierż. Dąbrowski M. 400 pkt. Wyniki zespołów: 1 m. zespół wojskowy 1100/1200 pkt. (Zaleski por. 400, Dąbrowski st. sierż. 400, Borzemski kpt. 300); 2. m. zespół wojskowy 1080/1200 pkt. (Wrzosek mjr. 380, Stawarz płk. 360, Matuszak pdchor. 340) 3. m. zespół wojskowy 980/1200 pkt.

A 1 + A 2. Karabin wojskowy łącznie: 1. Mjr. Wrzosek J. Mistrzostwo Polski 693 pkt. (Rekord Polski wynosi 702 pkt.); 2. st. sierż. Dąbrowski M. 681 pkt.; 3. st. sierż. Kordel R. 649 pkt.

B 1. Karabin dowolny — 300 mtr. stojąc: 1. Krasnopolski M. Związek Strzel. Lwów 87 + 76 = 163; 2. Rutecki E. WKS. Legja 78 + 79 = 157; 3. Mjr. Wrzosek J. 78 + 76 = 154 pkt. Klęcząc: 1. Rutecki Ed. WKS. Legja 83 + 91 = 174; 2. Mjr. Wrzosek J. 86 + 80 = 166; 3. kpt. Borzemski M. 80 + 85 = 165 pkt. Leżąc: 1. st. sierż. Dąbrowski M. 94 + 92 = 186; 2. Rutecki E. WKS. Legja 89 + 93 = 182; 3. sierż. Kisielewicz J. 90 + 88 = 178 pkt. W trzech postawach łącznie: 1 m. Rutecki E. WKS. Legja Mistrzostwo Polski 513/600 (Rekord Polski wynosi 529 pkt.); 2. m. Krasnopolski M. Zw. Strzel. Lwów 500/600; 3 m. st. sierż. Dąbrowski M. CSS. Toruń 487/600 pkt. Wyniki zespołów w trzech postawach łącznie: 1 m. zespół Wojsk. Kl. Spor. Legja Warszawa 1400/1800 pkt. Mistrzostwo Zespołowe Polski (Rutecki 513, Borowski 467, Wieliczko 420); 2. m. zespół wojskowy 1357/1800 pkt. (Wrzosek mjr. 483, Jasiński kpt. 452, Zaleski por. 422); 3. m. zespół wojskowy 1345/1800 pkt. (Dąbrowski st. sierż. 487, Matuszak pdch. 451, Prokopp ppłk. 407).

C 1. Pistolet wojskowy — 20 mtr.: 1. kpt. Pilch M. 48 + 52 + 54 = 154/180; 2. Rutecki E. WKS. Legja 51 + 53 + 49 = 153/180; 3. kpt. Różański J. 47 + 56 + 47 = 150/180 pkt.

C 2. Pistolet wojskowy — 10 mtr. sylwetki: 1 kpt. Galinowski A. 77 + 79 = 156; 2. por. Grzybowski A. 80 + 64 = 144; 3. rtm. Kowalczewski St. 79 + 63 = 142 pkt.

C 1 + C 2. Pistolet wojskowy łącznie: 1. kpt. Galinow-

ski A. Mistrzostwo Polski 298; 2. rtm. Kowalczewski St. 268; 3. por. Grzybowski A. 252 pkt.

D 1. Pistolet dowolny — 50 mtr.: 1. Kubalski T. HKŚL. Warszawa Mistrzostwo Polski 491/600 pkt. (Rekord Polski wynosi 496 pkt.); 2. Mjr. Wrzosek J. 490/600 pkt.; Rutecki E. WKS. Legja 481/600 pkt. Z pośród pań najlepsze wyniki osiągnęły: 1. Stępniewska J. Zw. Strzel. Tarnopol 444/600 pkt.; 2. Krutkopadowa M. Zw. Strzel. Lublin 346/600 pkt.; 3. Wasilewska H. Zw. Strzel. Lublin 340/600 pkt.

E 1. Karabin małokalibrowy — 50 mtr. stojąc: 1. kpt. Lewiński St. 359 (Nowy rekord Polski); 2. Rutecki E. WKS. Legja 357; 3. kpt. Jasiński St. 341/400 pkt. — Z pośród pań najlepsze wyniki osiągnęły: 1. Hejdukówna I. Zw. Strzel. Kraków 303; 2. Stawarzowa S. Zw. Strzel. Przemyśl 291; 3. Swietlikówna H. OPK. DOK. Poznań 271 pkt.

E 2. Karabin małokalibrowy — 50 mtr. klęcząc: 1. Rutecki E. WKS. Legja 375 (Nowy rekord Polski); 2. ppłk. Prokopp J. 364; 3. Borowski J. WKS. Legja 360/400 pkt. Z pośród pań zwyciężyły: 1. Stawarzowa S. Zw. Strzel. Przemyśl 326; 2. Hejdukówna I. Zw. Strzel. Kraków 322; 3. Trajdosówna M. OPK. DOK. Warszawa 314 pkt.

E 3. Karabin małokalibrowy — 50 mtr. leżąc: 1. Jabłoński J. Zw. Strzel. Warszawa 387 (Nowy rekord Polski); 2. kpt. Lewiński St. 386; 3. kpt. dypl. Podolski Jerzy 385/400 pkt. W grupie pań pierwsze miejsce uzyskały: 1. Strzezińska Sałazyna W. WKS. Legja 377; 2. Dzięwulakowa A. K. K. S. Kiełce 367; 3. Swistakówna H. K. K. S. Warszawa 366 pkt.

E 1 + E 2 + E 3. Karabin małokalibrowy — 50 mtr. z trzech postaw łącznie: 1. m. kpt. Lewiński St. Mistrzostwo Polski 1104/1200 (Rekord Polski wynosi 1110 pkt.); 2 m. Rutecki E. WKS. Legja 1094/1200; 3. m. Mjr. Wrzosek Jan 1070/1200 pkt. Z pośród pań zwyciężyły: 1. m. Hejdukówna Irena Zw. Strzel. Kraków 979 pkt.; 2. m. Stawarzowa St. Zw. Strzel. Przemyśl 968 pkt.; 3 m. Strzezińska Sałazyna W. WKS. Legja 919 pkt.

E 4. Karabin małokalibrowy — przyrządy celownicze otwarte — 50 mtr. stojąc: 1 Rutecki E. WKS. Legja 188/200 pkt.; 2 kpt. Pilch M. 188; 3. Bunsch K. T-wo Sokół Kraków 168. W grupie pań: 1. Hejdukówna I. Zw. Strzel. Kraków 183; 2. Swiderska I. P. W. OK. IV Łódź 182; 3. Strzezińska Sałazyna W. WKS. Legja Warszawa 177 pkt.

E 4. Karabin małokalibrowy — przyrządy celownicze otwarte — 50 mtr. klęcząc: 1. Mjr. Stawarz St. 196/200 pkt. (Nowy rekord Polski); 2. Boye St. HKŚL. Warszawa 196 pkt.; 3. Mjr. Wrzosek J. 193 pkt. Na czoło pań wysunęły się: 1. Donderowiczówna A. OPK. DOK. Warszawa 190 pkt.; 2. Stawarzowa S. Zw. Strzel. Przemyśl 187 pkt.; 3. Strzezińska Sałazyna W. WKS. Legja 184 pkt.

E 4. Karabin małokalibrowy — przyrządy celownicze otwarte — 50 mtr. leżąc: 1. por. Zaleski K. 198/200 pkt. 2. Grzymiski St. Zw. Strzel. Warszawa 198 pkt.; 3. Gościewicz B. Zw. Strzel. Toruń 198 pkt. W grupie pań pierwsze miejsca uzyskały: 1. Majewska I. KKS. Warszawa 196 pkt.; 2. Donderowiczówna A. OPK. DOK. Warszawa 195 pkt.; 3. Krutkopadowa M. Zw. Strzel. Lublin 193 pkt.

E 4. Karabin małokalibrowy — przyrządy celownicze otwarte — 50 mtr. z trzech postaw łącznie: 1. Boye S. HKŚL. W-wa Mistrzostwo Polski 579/600 pkt. (powtórzonego Rekord Polski 579/600 pkt. = 100 + 97 + 97 + 95 + 93 + 97 z 1930

roku) 2. Rutecki E. WKS. Legja 575 pkt.; 3. Bunsch K. T-wo Sokół Kraków 574 pkt. Na czoło pań wysunęły się: 1. Strzezińska Sałazyna W. WKS. Legja 552 pkt.; 2. Donderowiczówna A. OPK DOK. Warszawa 548 pkt.; 3. Stawarzowa S. Zw. Strzel. Przemysł 542 pkt.

E 5. Karabin małokalibrowy — 100 + 200 mtr.: 1. Bunsch K. T-wo Sokół Kraków 369/400 pkt. (Nowy Rekord Polski); 2. por. Zaleski K. 368 pkt.; 3. ppłk. Bobrowski I. 362 pkt. I tu panie osiągnęły ładne wyniki: 1. m. Stępniewska J. Zw. Strzel. Tarnopol 345 pkt.; 2 m. Świetlikówna H. OPK. DOK. Poznań 340 pkt.; 3 m. Krutkopadowa M. Zw. Strzel. Lublin 331 pkt.

Gryff.

Trybuna czytelników

BUDUJMY DOMY STRZELECKIE

Niedawno pojawiła się na łamach „Strzelca” notatka, dowodząca potrzeby budowy domów strzeleckich. Jest to myśl niewątpliwie bardzo aktualna i zdrowa. Obecnie z powodu panującego ogólnego kryzysu może trudna do przeprowadzenia, niemniej możliwa, a nawet wskazana do zapoczątkowania.

Wiemy doskonale, że w całokształcie prac Związku Strzeleckiego wychowanie obywatelskie jest zrbem, na którym oprzeć się ma podstawowy cel organizacji — wychowanie pełnowartościowego i uświadomionego obywatela — żołnierza.

Punktem wyjścia dla pracy nietylko w dziedzinie wykształcenia wojskowego, ile uświadomienia i właściwego nastawienia obywatelskiego jest właśnie świetlica.

Aby móc w niej pracować programowo i konsekwentnie, trzeba na to pewnych ustalonych warunków. Pomijając materiał instruktorski i kierowniczy — podstawą takiej świadomej celu pracy jest właśnie oparcie o własny lokal, a nie łaskawie udzielony przez najbardziej chociażby przyjazną organizację.

Nie jest to warunek jedyny, ale jeżeli nie wszystkie oddziały pochłubić się mogą jednakowymi sukcesami, to niewątpliwie dużą tu rolę odegrało posiadanie lub brak lokalu.

Duszą świetlicy jest coprawda dobry jej kierownik; cóż jednak po najlepszej duszy, jeżeli niema — ciała?

W stolicy sprawa budowy domu — przy wysokich kosztach materiału i robocizny przedstawia się trudniej. Ale na prowincji?

Jeżeli chodzi o parcelę, grunt pod budowę, to niewątpliwie użyty go magistrat czy gmina. Chyba nie znajdzie się w Polsce ośrodek, gdzieby włodarze miasta nie znaleźli zrozumienia dla tak potrzebnej placówki.

Chodziłoby teraz o materiały i robociznę. Tu przestrzec należy przed zbyt wspaniałymi planami, przerastającymi możliwością płatniczą. Widzimy potem takie rozpoczęte budowle, świecące latami pustką niedokończonych murów.

Wedle stawu grobla! Budując skromne domostwo, możemy uwzględnić w planie ewentualność — estetycznej zresztą — rozbudowy.

Narazie — byle zacząć!

Warszawa, sierpień

J. J.

R. TORCHALSKI

Warszawa. Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

Rzeczy wesole

NA DZIEDZINCU KOSZAROWYM.

— Panie sierżancie, melduję, że znalazłem w zupie tyle ziemi i piasku, że przełknąć nie mogłem.

— Żle sobie poczynacie, szeregowy. Przyszlście tu służyć ojczyźnie i nie powinniście zwracać uwagi na takie drobiazgi.

— Właśnie — panie sierżancie — ja przyszedłem tu poto, żeby służyć ojczyźnie, a nie żeby ją zjadać.

SŁUSZNE OBAWY.

— Dlaczego urykacie na nogę, obywatelu?

— Pies sąsiada ugryzł mię w tydkę.

— I cóż, nie żądacie odszkodowania?

— Ale, mój sąsiad ma takiego adwokata, że sąd gotów uwierzyć niezbiecie, że to ja właśnie psa pokąsałem.

TRZY SŁOWA.

— No i co, bardzo ojciec się złościł, gdy przyniosłeś świadectwo szkolne do domu?

— Ależ skąd, powiedział tylko trzy słowa.

— ???

— Podajcie mi rzemień.

NA ULICY.

— Chłopeze! przestań bić tego malca. Czy nie wiesz, że należy kochać swoich wrogów?

— Ale to nie żaden wróg! To mój brat.

PAN I WŁADCA.

— Słuchaj no, co ty tak oglądasz swoją chustkę do nosa?

— Bo wiem dobrze, że to jest jedyne miejsce, gdzie mogę wetknąć swój nos.

RADJOTA.

— Ma pan tu aparaty radja na krótkie i długie fale, którzy z nich bardziej panu odpowiada?

— Na krótkie fale, bo ja mam bardzo mały pokoiik.

PRZYPOMNIAŁ SOBIE.

Sędzia: — Czy oskarżony nie może przypomnieć sobie daty listu? Wszystko zależy od tego. Co było wypisane na stemplu?

Oskarżony po chwili zastanowienia z rozjaśnionem nagle obliczem:

— A tak, tak, przypominam to sobie dokładnie...

Sędzia powstrzymując oddech: — Mianowicie?

Oskarżony: — Popierajcie L. O. P. P.

OKÓLNIK.

Do wójtów rozesłano okólnik z zapytaniem, czy nie znajduje się co ciekawego i godnego ochrony z flory i fauny. Jedna z odpowiedzi brzmiała:

— „Szukaliśmy w gminie, napróżno; żadnej Fauny nie znaleźliśmy; była jedna Flora, ale rok temu pojechała do Warszawy i tam służy”.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 40 — REBUSIKI.



Odczytać rebusiki i otrzymany wynik nadesłać do Redakcji musimy najpóźniej do 6 września. Nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką związkową 10 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 37.

Wiktorja — Barbara — Marja — Apolonja.

Jedno jest tylko imię, przed którym „kornie chylą się świata głowy” — a brzmi ono — „Marja”. Ob. ob. Krawczyk i Kuziów z Krakowa, oraz 3) oddział Proszowice zamieniając je na „Marta” pozbawili się udziału w losowaniu. Podobny los spotkał i 4) ob. Stawnickiego z Warszawy. „Weź literę, a później stołeczną drużynę”, czy istnieje w alfabecie „Do” a drużyna „Rota”?

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 5) ob. Strauss, Jarosław, 6) ob. Szwaja, Piotrków Tryb., 7) ob. Siniłło, Góra Kalwaria, 8) ob. Drozdowski, Łopuszanka, 9) ob. Zaręba, Mnisztwo, 10) ob. Wendel, Piotrków Tryb., 11) Mistrz Autorów ob. Terlecki, Poszumień, 12) ob. Kancler, Piotrków Tryb., 13) ob. Zommerówna, Piotrków Tryb.

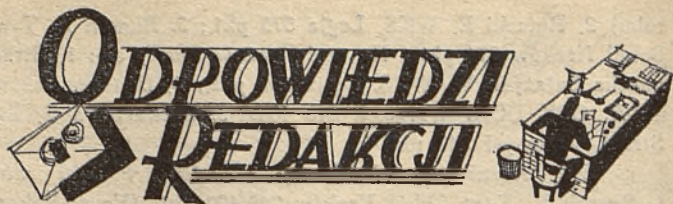
Książeczkę oszczędnościową z wkładką związkową 10 zł. wylosował ob. Zaręba, Mnisztwo.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 38.

Jan — Tomasz — Wincenty — Marjan

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. Siniłło, Góra Kalwaria, 2) ob. Drozdowski, Łopuszanka, 3) ob. Zaręba, Mnisztwo, 4) ob. Krawczyk, Kraków, 5) ob. Strauss, Jarosław, 6) Wicemistrz ob. Kuziów, Kraków, 7) oddział Proszowice, 8) ob. Wendel, Piotrków, 9) ob. Zommerówna, Piotrków, 10) ob. Kancler, Piotrków, 11) ob. Dubowski, Brześć n. B., 12) oddział Dąbrowa, 13) ob. Wandynski, Warszawa, 14) ob. Leskówna, Lwów, 15) ob. Madej, Zagożdżon.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosowała ob. Zommerówna, Piotrków.



Ob. Strauss, Lwów: Serdecznie dziękując za pozdrowienie, życzymy rychłego powrotu do Jarosławia.

Ob. Skrobot, Goleniowa: Oczywiście. Zamiast np. 2 gr. + 2 gr. + 2 gr. + 2 gr. możecie napisać 5 x 2 gr., bo to na jedno wyjdzie. Prosimy tylko, aby poszczególne sposoby zmiany złotówki pisane były jeden pod drugim i numerowane, gdyż to bardzo ułatwi nam żmudną pracę obliczania sposobów.

Kmda Obozu żeńskiego w Baczynie: Serdecznie dziękujemy za zaproszenie, z którego, niestety, nie mogliśmy skorzystać. Napiszcie nam co o tej miłej uroczystości.

Ob. Drozdowski, Łopuszanka. Uwagi o pracy Waszego powiatu wykorzystamy w „Trybunie Czytelników”. Egzemplarze ginęły nie tylko Wam, niepotrzebnie więc przyjęliście te słowa na swój rachunek. Jest to objaw zupełnie normalny, spotykany we wszystkich administracjach pism, że przy znacznej ilości prenumeratorów, zdarzają się reklamacje. Niedomówień i to w złośliwej formie podanych nie stosujemy względem naszych Czytelników. Gdybyśmy sądzili, iż numery, wbrew Waszemu twierdzeniu, nie zginęły, napisalibyśmy o tym jasno i otwarcie. O sprawie zbiorowych nagród pomyślemy. Zmieniać złotówki podanym w liście możecie. Wiemy, że będzie z tem dużo pracy, ale termin dość długi i nagrody zachęcające.

Ob. por. Banasik, Śrem: Za nadesłaną korespondencję serdecznie dziękujemy. Zmieścimy w następnym numerze. Prosimy o informowanie nas o wszelkich przejawach życia strzeleckiego na terenie powiatu i o zachęcanie innych do korespondowania z nami.

Ob. L. Banachowicz, Janiszewice: Bardzo się cieszymy, że czytujecie razem w oddziale „Strzelca” i że interesują Was sprawozdania z pracy oddziałów strzeleckich. Macie rację, że wszyscy winni pisać do swojego pisma i że każdy oddział wienić się starać o to, aby co pewien czas mógł o sobie notatkę w „Strzelcu” przeczytać. Będzie to zaś wtedy, jeśli oddziały będą pamiętały o obowiązku korespondowania z nami. Dziękujemy za miłą korespondencję i prosimy nie zapominać o nas na przyszłość.

Ob. W. Wołodyjowski, Żółkiew: Wolelibyśmy aby sprawozdania były podpisywane prawdziwym nazwiskiem i aby nie były takie długie. Co najmniej o dwie trzecie krótsze. W każdym razie bardzo dziękujemy, drukujemy i prosimy o nas nie zapominać na przyszłość.

Ob. S. Abratański, Sosnowiec: Umieścimy w następnym numerze w „Trybunie czytelników”. Nie godzimy się z autorem artykułu, że „żadna teoria nie jest w stanie stworzyć takiego typu, jaki spókać można w życiu codziennym, w żyiu organizacyjnym”. Teoria — pewno, ale oddziaływanie wychowawcze w myśl tej teorii potrafi bez wątpienia. Przecie idea strzelecka pragnie wszystko, co się składa na jej teorię, wcielić w życie, w zwyczajne, powszednie życie zarówno w organizacji, jak i poza nią.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer ojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.